Nr. 35. We Lwowie — Sobota dnia 13. Lutego 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h, „ na prowincyi **9** „ **90** „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Lwów 12. lutego.

W sprawie onegdaj przez nas poruszonej a mianowicie naszego, Polaków, zachowania się wobec wojny japońsko-rosyjskiej, cała prasa polska okazała się zgodną. Podobne, jak my stanowisko, zajęło nie tylko *Słowo polskie* i *Dzien. pol.* ale również *Kuryer lwowski* i *N. Reforma*, przestrzegając przed wszelkiego rodzaju manifestacyami.

Dzisiejszy *Czas* na pytanie: jak następstwa wojny wpłynąć mogą na te warunki, wśród których nam przychodzi żyć i trwać? — tak odpowiada: Bilans toczącej się obecnie wojny nie trudno dziś zestawić, o ile idzie o polskie społeczeństwo. Położenie nasze sprawia, że losy rosyjskiej armii dzieli tysiące Polaków, służących w jej szeregach. Położenie to spowoduje również, że ciężkie skutki ekonomiczne wojny ponosić będą wespół z Rosyą wszystkie ziemie polskie, pozostające pod jej panowaniem i cała polska tamtejsza ludność. To są dwa pewniki, a łączy się z nimi trzeci również niezachwiany, że lekkomyślnością byłaby w naszem położeniu jakakolwiek manifestacya „japońska“. Nie zapomnianoby nam jej nigdy w chwilach, w których Rosyanie walczyć będą już nie o utrzymanie swoich zdobyczy terytoryalnych i politycznych, ale o zadośćuczynienie zrozumiałej w każdej wojnie patryotycznej ambicyi, tem bardziej podniecónej, na im większe i nieprzewidziane napotka przeszkody. Natomiast jak niepewnym jest wynik wojny, tak też niepewne są i nadzieje reform, które obiecują jako jej rezultat. Bywały już nieraz w dziejach Rosyi takie chwile, a nie przeszkodziły powrotowi reakcyi. Nie możemy również brać poważnie kombinacyj niektórych domorosłych polityków o ewentualnym terytoryalnym rozroście Niemców w najgorszym dla Rosyi razie, ale zdrowy rozum dyktuje, że w obec osłabionej wojną Rosyi, Niemcy ze swoją nienaruszoną milionową armią mogą zdobyć nietylko w obec innych, ale i w obec tych państw, z któremi pozostają w przyjaznych stosunkach przewagę jeszcze znaczniejszą niż dzisiaj. Wszystko to sprawia, że gdy na międzynarodowe rozwikłania wypadków żadnego wpływu mieć nie możemy, regułą naszego zachowania powinno być staranie, aby uniknąć nawet pozorów, mogących ściągnąć na nas represyę.

Z pola wojny.

Niema jeszcze żadnych dokładnych doniesień ani o ataku torpedowców japońskich w nocy z d. 8. na 9. bm., ani też o utarczce artylerzyckiej, która się następnie przed południem między flotą japońską a rosyjską i fortami Portu Artura wywiązała. Korespondent *New York Heralda* z Czifu podał wprawdzie opowiadanie jakiegoś „naocznego świadka“ (daliśmy w telegramach) ale wielce podejrzane. Powiada bowiem, że się znajdował owej nocy w kwarantanie na parowcu angielskim „Kolumbia“ należącym do kompanii indo-chińskiej w Porcie Artura między wejściem do portu a flotą rosyjską i w jej pobliżu. Ale zkąd ta kwarantana?... Dalej powiada świadek, że pomimo zakazu władzy rosyjskiej „Kolumbia“ obsypywana złomami granatów japońskich odpłynęła na pełne morze wraz ze strażą rosyjską, która się na jej pokładzie znajdywała. Temu chyba uwierzyć trudno.

Ostatecznie wiemy, że w owej utarczce artylerzyckiej znowu jeden rosyjski pancernik bojowy i trzy krążowniki uszkodzone zostały. Ale zapewne i flota japońska musiała znaczne ponieść straty, skoro po godzinie zaniechała dalszej walki. Bitwa była nie rozstrzygnięta. Chodzi o to, czy Rosyanie mogą w Porcie Artura coprędzej naprawić swoje okręty uszkodzone.

Pierwszy strzał w tej wojnie padł nie z torpedowców japońskich pod Portem Artura, ale z armaty rosyjskiej pod Czemalpo, jak się dowiadujemy z podanego już wczoraj telegramu japońskiego. Tu się krążowniki rosyjskie walecznie spisały, ale jeden zatonął, a drugi w powietrze wyleciał. Jak słychać, kapitan jego, widząc niepodobieństwo dalszej walki, odesłał osadę na pancernik francuzki, stojący pod Czemulpo, a sam został i minę podpalił.

Utarczkę artylerzycką pod Portem Artura obchodzono w Petersburgu jako zwycięstwo. Z wielkiem uniesieniem doniosły dodatki nadzwyczajne, że Japończycy ogromne szkody ponieśli, że jeden ich pancernik i dwa szybkie krążowniki podziurawione wycofać się musiały, to samo cztery wielkie torpedołowy, trzy torpedowce utonęły, dwa bez śladu zaginęły; że na okrętach japońskich 19 oficerów i 117 osady poległo, a przeszło 200 jest rannych. O stratach Rosyan, ani nawet o nieśmiertelnie zabijanym jednym kozaku z r. 1863 telegram nie donosi, ale za to wie szczegółowo o stratach japońskich i znowu zjawia się słynny „tatar“ z kampanii krymskiej. Co prawda, nie był to telegram urzędowy — ale Petersburg się radował po piorunowej wiadomości o strasznych szkodach ataku torpedowców japońskich. Juścić nie długo trwała radość i rychło wróciło usposobienie ponure.

Obcy wojskowi

nadzwyczaj są zadowoleni, że nie na swojej skórze mają sposobność poznać, jak wygląda nowoczesna wojna morska, bo przecież zniweczenie floty chińskiej przez japońską lub hiszpańskiej przez amerykańską za przykład służyć nie mogło. A więc najpierw dowiadują się z wielką pociechą, że torped nie zdoła zburzyć okrętu, że go tylko uszkodzi, dzięki temu, iż spód okrętu jest silnemi ścianami tak podzielony na kompartymenta, że przedziurawienie jednego lub dwóch kompartymentów nie sprowadzi koniecznie zalania okrętu wodą, zatopienia lub wywrócenia. Dalej dowiedziano się, że to, co prawiono o marynarskiej dzielności Japończyków, mimo powątpiewań zupełnie się ziściło. Ztąd dalszy wniosek, że też lądowa armia japońska dorówna rozpuszczanym o niej pochwałom.

Nowa Presse przytoczyła zdanie jednego ze znakomitych jenerałów austryackich, że obecnie korzyść jest stanowczo po stronie japońskiej, na wojnie bowiem żywioł moralny ogromną odgrywa rolę, a tu Rosyanie ponieśli klęskę pierwsi, ciężką materyalną a jeszcze cięższą moralną. Zdaje się w ogóle, że wojna morska jest już tak jak rozstrzygniętą, a to na korzyść Japończyków. Inaczej mogą się rzeczy obrócić na lądzie, tam chyba Japończycy nie zmogą Rosyan; tam ilość i jakość żołnierza rosyjskiego przeważa szalę na korzyść Rosyi.

Tego żołnierza poprostu ubić niepodobna; stoi na posterunku, aż polegnie, o śmierci nie myśli. Żołnierz rosyjski znany z wielu wojen europejskich; żołnierz japoński miał do czynienia z Chińczykami, więc niewiadomo, czy dorówna rosyjskiemu, a może go i przewyższa. Ale Japończycy, to naród szczególny: wątły pod względem fizycznym, zdołał sobie w przeciągu 40 lat przyswoić nabytki europejskie pod względem militarnym i pod innymi względami. Wszelako Rosya tak przeważa masą swoich ludzi, prawie nie wyczerpaną, że trudno wierzyć w finalne zwycięztwo Japonii.

Daleki Wschód a Bałkany.

Dobrze informowany wiedeński korespondent *Berl. Tageblattu* podnosi, że wojna wschodnio azyatycka musi się fatalnie odbić na sprawach bałkańskich. Może ona długo nie potrwa, ale Rosyę tak dalece pochłania, że prawie niepodobna, aby carat gdzieindziej stanowczo występywał a przecież sama obawa akcyi rosyjskiej na Bałkanach trzymała na wodzy Turcyę, Bułgaryę i Serbię. Turcya już bez tego, o ile tylko mogła, opierała się akcyi reformowej, pomimo nacisku dyplomacyi przewlekała. Co to będzie dalej? Trzeba się przygotować na to, że teraz napotkają mocarstwa na niepodobny do pokonania opór. Skutkiem zajęcia Rosyi na dalekim Wschodzie snadno może się wywiązać wojna na Bałkanach. W razie zaś pogromu Rosyan mogą się wypadki wojenne ze zdumiewającą szybkością tam rozwinąć.

A tak jak na Wschodzie, może wojna bałkańska wciągnąć inne także państwa. Rzecz to fatalna, że wojna wschodnio-azyatycka na długo zajmie Rosyę; może ona tam być odpartą, ogromnie stracić na znaczeniu. Japończycy górują nad Rosyanami na morzu, już to jedno może nadać wojnie zwrot wielce poważny. Słowem — kończy korespondent — wszystko napawa wielką troską o przyszłość.

Chrześcijaństwo w Japonii.

Z „historyi powszechnej Kościoła katol.“ kard. Hergenröthera przytaczamy kilka dat dotyczących chrześcijaństwa w Japonii w w. XVI. — Korespondent zaś nasz watykański w liście, który poniżej przytaczamy, podaje dokładne dane o stanie obecnym.

*

W Japonii, której mieszkańcy, podzieleni na liczne stronnictwa, trzymali się religij chińskich, zwłaszcza Buddy i Konfucyusza (Kon fu-tse), a po części także religii Sinto z miejscowymi bożkami, Jezuici głosili Ewangelię ze skutkiem nader pomyślnym i już w r. 1579 liczono w tym kraju przeszło 200.000 chrześcijan. O. Valignano (zmarły w r. 1606), którego rady Filip II. niejednokrotnie zasięgał w sprawach wschodnio indyjskich, założył na wyspach japońskich blisko 300 kościołów i wiele domów Jezuitów; sam cesarz Nabunanga nosił się nawet przez czas jakiś z myślą przyjęcia chrześcijaństwa. Już w r. 1587 jednak wybuchło okrutne prześladowanie chrześcijan; spalono 70 kościołów i wielu wiernych poniosło śmierć męczeńską. Wszystkim Jezuitom nakazano opuścić kraj, wielu z nich pozostało jednak, ukrywając się pod opieką kilku książąt miejscowych. Podejrzewanie Jezuitów o związki z mocarstwami europejskiemi, oraz opór, stawiany przez dziewice chrześcijańskie chuci cesarskiej, spowodowały to prześladowanie. Wkrótce po przywróceniu spokoju gniew cesarza obudził się na nowo. Kilku Franciszkanów, przybyłych z wysp Filipińskich, wygłaszało w r. 1693, pomimo przestróg ze strony Jezuitów, publicznie kazania w stolicach państwa.

Niezależnie od tego pewien kapitan okrętu hiszpańskiego oświadczyć miał nierozważnie, że misyonarze przybyli do Japonii, aby przygotować zdobycie kraju. W prześladowaniu, które wybuchło w r. 1596, straciła życie pewna liczba Jezuitów, Franciszkanów i innych chrześcijan a straszliwsze jeszcze było prześladowanie w 1612 r. Protestanccy Holendrzy, nienawidząc z powodu handlowego współzawodnictwa Portugalczyków i Hiszpanów, podburzali skutecznie przeciwko nim Japończyków. Pomiędzy 1612—1622 r. zlała ziemię japońską krew chrześcijan, którzy okazali stałość bohaterską.

W jednym roku 1622 poniosło śmierć męczeńską 121 chrześcijan, natomiast 2,236 osób dorosłych przyjęło chrzest z rąk Jezuitów. Cios śmiertelny otrzymała religia chrześcijańska w Japonii w r. 1637. Holendrzy oskarżyli chrześcijan japońskich o spisek na życie cesarza Toksogunsama, podając jako dowód listy, znalezione jakoby na zdobytym okręcie portugalskim. W r. 1638 utopiono 4.000 chrześcijan w morzu, znaczną liczbę innych stracono później wśród mąk najokrutniejszych. Holendrzy udzielali swych armat dla ostrzeliwania 37,000 chrześcijan, którzy oszańcowali się w twierdzy Simbara w prowincyi Arima; w mężnej wycieczce chrześcijanie ci polegli z bronią w ręku. Zdawało się już w r. 1619, że wszelki ślad chrześcijaństwa został zgładzony w Japonii. Atoli i bez kapłanów utrzymała się jeszcze w ukryciu pewna liczba rodzin chrześcijańskich, które przekazywały swe modlitwy potomstwu i chrzciły swe dzieci; całkiem, nie została wytępiona wiara i teraz.

\+

Rzymski nasz korespondent donosi

Wiadomość o wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej wywołała w Watykanie wielką konsternacyę. Papieżowi zakomunikował tę smutną wieść kardynał Merry del Val. Ojciec św. nic nie odpowiedział, lecz natychmiast ukląkł na klęczniku i długo się modlił w skupieniu. Gdy powstał, był głęboko wzruszony. Sekretarz stanu i Propaganda mają na rozkaz papieża poczynić natychmiast energiczne kroki, celem zapewnienia bezpieczeństwa missyom i katolikom na Dalekim Wschodzie.

Sądzę, że będzie na czasie przedstawić wam obecny stan misyj katolickich w krajach, objętych wojną, tj. w Japonii, Korei i Mandżuryi.

W Japonii istnieją 4 dyecezye: w Tokio z biskupem mons. Osoufem, w Osaka z biskupem Chatron, Nagasalli z mons. Cousinem i w Hacodate z biskupem Berliozem. Ci czterej biskupi są Francuzami i należą do instytutu misyj zagranicznych w Paryżu. Także i inni misyonarze i prawie wszystkie zakonnice, utrzymujące szkoły, szpitale i zakłady sierót w Japonii, są wyłącznie narodowości francuskiej. Katolików w Japonii jest około 90.000. Tu nadmienić należy, że w Japonii istnieje też dużo misyj prawosławnych, które dotąd odznaczały się wielką ruchliwością. Jeżeli się zważy, że Japończycy dobrze wiedzą, iż Rosyę i Francyę łączy ścisłe przymierze, rzecz jasna, że położenie katolików w Japonii bez względu na to, kto zwycięży, będzie opłakane. W każdym razie katolicy będą wystawieni na jak największe niebezpieczeństwa.

Katolicyzm w Korei zaszczepionym został zaledwie przed 100 laty. Istnieje tam tylko wikaryat apostolski, ustanowiony w Soeul w r. 1854. Wikaryuszem apost. jest mons. Mutel, należy do francuskich misyj zagranicznych, podobnie jak wszyscy inni misyonarzy koreańscy w liczbie 40. W Soeul znajduje się też zakład wychowawczy i szpital pod zarządem zakonnic francuskich. W Korei jest 40.000 katolików-Europejczyków i 15.000 krajowców. Korea liczy 15,000.000 mieszkańców. Istnieje tam seminaryum duchowne i 49 kościołów. W razie zwycięstwa Rosyi, ta ostatnia starałaby się wszystkich katolików nawracać po swojemu na prawosławie.

W Mandżuryi (południowej i północnej) znajdują się dwa wikaryaty apostolskie, obejmujące około 34.000 katolików na 20 milionów mieszkańców. I te wikaryaty są w ręku Francuzów. Misye w Mandżuryi ucierpiały bardzo wiele podczas wojny z r. 1900.

Propaganda wysyła do biskupów i wikaryuszów apostolskich w tych krajach instrukcye, zalecające roztropność i przestrzeganie jak najściślejszej neutralności. *K. R.*

Z Watykanu.

Rzym 8. lutego.

(Fałsze masoneryi o zdrowiu papieża. — Polacy na posłuchaniu u Piusa X. — Ceremoniał. — Ojciec św. zna nasze stosunki. — Parafianie u swego biskupa. — Cicha msza papiezka. — Nowe „motu proprio“. — Pius X. i Rampolla. — Wrogowie ukorzeni. — Sylwetka purpurata.)

Na wiele lat przed zgonem wielkiego Leona XIII. puszczały od czasu do czasu w świat włoskie gazety masońskie alarmujące pogłoski o groźnym stanie zdrowia owego papieża. Pogłosek tych nie potrzeba było zbijać, gdyż konkretne fakty kłam im zadawały. Takiej samej nieuczciwej metody trzyma się i teraz masonerya włoska, a z nią i światowa wobec obecnie panującego Piusa X.

Przed miesiącem rozpuszczono wieść o „śmierci“ Ojca św. Gdzieniegdzie za granicą uwierzono tej bajce, a madrycki *El Heraldo* wyszedł już nawet w żałobnej obwódce. Brzydkiej roli szerzyciela kłamliwych, a serca katolickie boleśnie dotykających pogłosek podjął się znów dla odmiany (w ubiegły czwartek) wrogi Kościołowi i papieztwu organ tutejszych socyalistów, *Avanti* (Naprzód). Było tam powiedzianem, że Pius X. „cierpi na silny rozstrój nerwowy, na serce bezsenność i chorobę oczu, która grozi kataraktą.“

Otóż mogę wam donieść na podstawie informacyj, zasięgniętych w sferach watykańskich, że doniesienia *Avanti* są zupełnie bezpodstawne. Organizm Ojca św. jest zdrów zupełnie; o chorobie serca, nerwów, oczu — na szczęście — ani mowy być nie może. Ojciec św. czuje się nieco znużonym nadmierną pracą. Znużeniu ulegają i młodzi, silni ludzie, gdy za wiele pracują; tem bardziej nie można się dziwić Ojcu św.

W ubiegłym tygodniu było grono Polaków (wraz z paniami) na ogólnej audyencyi u Ojca św. Pius X. zachowuje tę samą etykietę, jaką w takich wypadkach stosowano za Leona XIII. Różnica polega tylko na tem, że obecny papież nie zajmuje miejsca na tronie, lecz podchodzi do każdego z obecnych dla podania mu do ucałowania pierścienia Rybaka. Ponieważ na tej audyencyi było około 100 osób, więc rozmieszczono nas grupami w 3 salach: tronowej i 2 sąsiednich. Ugrupowani byliśmy w wielkich półkołach; klęcząc, oczekiwaliśmy, zanim Ojciec św. podejdzie do każdego z nas. W obliczu Piusa X. maluje się wielka dobroć i słodycz. Dostrzedz też można było na obliczu Ojca św. wyraz smutku i pewnego znużenia.

Czyż mało dziś ma sternik nawy Piotrowej powodów do smutku? Dość spojrzeć na to, co się dzieje za murami Watykanu, we Włoszech, Francyi, a świeżo na dalekim Wschodzie... Nie dziw, że strapionem jest serce ojca chrześcijaństwa.

Audyencye odbywają się zwykle popołudniu, około godziny 4, a więc bezpośrednio po mozolnej, nie ustającej od rana pracy. W tym też czasie najbardziej uwydatnia się na obliczu papieża wyraz znużenia, które jednak później przemija.

Pius X. najchętniej rozmawia po włosku, albo po łacinie. Po francusku rozmawia dobrze, niema jednak zupełnej biegłości w mowie, gdyż za pobytu w Wenecyi nie miał potrzeby posługiwania się francuszczyzną. Czterech Polaków, znajdujących się w sali trzeciej prosiło Ojca św. (w języku francuskim) o błogosławieństwo dla osób nieobecnych. Pius począł ich rozpytywać, jakiej są narodowości i zkąd pochodzą. Odpowiedzieli, że są Polakami i pochodzą z dawnej dyecezyi kamienieckiej. Ojciec św. z łatwością oryentował się we wszystkiem, widocznem było, że stosunki dobrze mu są znane. Błogosławił nas ze słodkim, ojcowskim uśmiechem.

Każdej niedzieli odbywają się posłuchania parafian rzymskich, których przedstawia kardynał protektor i proboszcz. Te posłuchania odbywają się, gdy ciepło, w ogrodach watykańskich, w dnie chłodniejsze na dziedzińcu św. Damazego. Ojciec św. zwykł wtedy wygłaszać dłuższą przemowę (przyczem unika aluzyj politycznych), potem udziela błogosławieństwa i dopuszcza wiernych do ucałowania pierścienia; nie dozwala całować się w stopę.

Pius X. lubuje się w zaciszu, skupieniu. Z tego powodu na mszy Ojca św. w jego kaplicy prywatnej nikt obcy nie mógł być obecny. Od niedawna papież, ulegając ciągłym prośbom, pozwala asystować podczas swej mszy św.

Dowiaduję się, że Ojciec św. układa pospiesznie nowe *motu proprio*, dotyczące kodyfikacyi prawa kanonicznego. Onegdaj wydał papież podobne pismo, znoszące kongregacyę odpustów i relikwij, a wcielające ją do kongregacyi obrzędów. Prefekt kongregacyi *delle Indulgenze*, kardynał Tripepi, przechodzi w tym samym charakterze do kong. *dei Riti*. Obie te kongregacye są pokrewne, mają wiele wspólnego, złączenie ich zatem ma na celu uproszczenie działalności a także zaoszczędzenie w wydatkach.

Wczoraj był na posłuchaniu u Ojca św. ks. kardynał Rampolla; przyjęcie wielkiego purpurata było nadzwyczajnie serdeczne. Konferencye trwały około 2 godzin. O czem mówiono, któż to może wiedzieć? Ale nie będę dalekim od prawdy, jeśli powiem, że o najżywotniejszych sprawach Kościoła i Stolicy św. Któż może być bardziej świadom rzeczy, jeśli nie ten, który przez 16 lat dzierżył ku chwale Kościoła ster najcięższego i najbardziej odpowiedzialnego urzędu w Watykanie?

Wrogowie ks. kardynała — a tych ma on bardzo wielu, osobliwie w rządowych sferach włoskich — rozgłaszali bezustannie, że mons. Rampolla stroni od papieża, ba nawet od Watykanu, że się nie interesuje sprawami Kościoła. Jedna taka znacząca audyencya zadaje kłam owym wymysłom. Pius X. prosił b. sekretarza stanu Leona XIII., by jak najczęściej bywał w Watykanie. Prawie we wszystkich ważniejszych sprawach będzie teraz Pius X. zasięgał zdania światłego księcia Kościoła.

Corriere della Sera, który w interesie masoneryi i rządu włoskiego przez szereg lat atakował kardynała Rampollę, posługując się kłamstwami i oszczerstwami najniższej sorty, co doszło do punktu kulminacyjnego podczas ostatniego konklawe, — tak pisze o purpuracie w nr. 39.: „Przyjaciele i przeciwnicy Rampolli muszą przyznać, że jego zachowanie się na konklawe było pełne rozsądku i godności. Urok jego osoby bynajmniej nie został wtedy umniejszony, a to znaczy wiele. Kardynał Rampolla jest kimś więcej, niż człowiekiem inteligencyi; on jest przedewszystkiem człowiekiem charakteru. Wszyscy wiedzą, że gdy się pragnie rządzić i sterować ludźmi, uncya dobrej woli i charakteru więcej wtedy znaczy, niż 100 ksiąg z dziedziny oświaty i inteligencyi. Tem się tłumaczy tajemnica uroku, jaki kardynał wywiera na każdym, kto się doń zbliży“

Kardynał markiz Rampolla jest potomkiem możnego, starożytnego rodu sycylijskie-

---

4

LUDWIK STASIAK.

MAJSTERSZTYK.

Opowiadanie prawdziwe.

(Ciąg dalszy.)

Tu żona, dzieci, cech wszystek...

Zmówił pacierz przy żonie i przy dzieciach. Przy cechowych już się modlić nie mógł. Odklepać pacierz, nie myśląc o tem, co się mówi? To obraza boska i żart ze samego Boga. Nie chciał się modlić. Dusza się nie chciała w nim modlić. Obszedł groby zasypane śniegiem, przez który się zeschłe badyle do góry przedzierały. Wicher lutowy zrobił sobie z cmentarza wielką harfę, której strunami były krzyże, nagrobki kamienne. Na brzezinach, krzyżach i nagrobkach wyje huragan straszną pieśń śmierci i nicestwa. Akcentem i tuszem tej pieśni była oderwana z krzyża blaszana tablica z napisem. *Deo optimo maximo*, która z jęczącym, rdzawym, rozbitym dźwiękiem niesiona przez wicher po nagrobkach hulała. Zdaje się, że wicher całemu światu wypowiedział wojnę, że nic mu się nie oprze..

Oparł mu się jeden grab. Jedyne drzewo, z którego jesienią nie opadną liście. Twardy pień o połysku stali, wichrowate gałęzie trzymały żelazną mocą blade, jakby wymokłe pergaminowe liście. Targane wiatrem chwiały się, ale od pnia rodzinnego nie odpadły.

Maciej był jak pień grabowy. Wicher życia nie potrafił ogołocić tej duszy z wiary i z marzeń. Grab utrzyma stare jesienne liście aż do wiosny, aż gdy wyrosną nowe zielone...

— Co mi się stać może? Z głodu nie umrę. Ladajaką robotę znajdę. Na chleb zarobię. Przecie cały świat wie, że to ja robiłem majstersztyk, który jest w kościele, Bogu na chwałę, ludziom na pożytek. Przecie to ja robiłem, Osika. Ja.

Myśli chwilę „Osika“.

— A cech?...

Z oczu uleciała dobroduszna wesołość, ze serca uleciała nadzieja. Opuścił głowę ku ziemi.

— Co się ze mną dzieje!! Boże wielki, ratuj moją głowę.

Wlepił oczy w jaskrawe brylanty śniegów, myśli o cechu, — wnet pięść żylastą zacisnął, podniosł w górę głowę...

— A ja na Twój Majestat przysięgam Boże, że ksiądz mówił prawdę!!! I jeśli ja ziszczenia słów jego nie dożyję, to dzieci nasze dożyją!!!

. . . .

Wesoły wraca do domu. O sobie teraz myśli, o swej doli, o swym majstersztyku.

— Cechmistrz krakowski gębę otworzył. Przecie mój majstersztyk zna cały świat...

Łudził się stary Maciej.

Ludzie zapomnieli dawno o nim i jego majstersztyku.

. . . .

Roboty było coraz mniej, bo stary trochę niedowidział i siły go opadały. Wczesną wiosną zawezwał go sekretarz miejski, aby otwarł zatrzaśniętą kasę magistracką. Czego sekretarz w tej kasie szukał, wytłumaczyć nie umie, bo kasa magistracka była wiecznie pusta. To jednak pewna, że gdy nie można było złapać żadnego ślusarza, wezwano Osikę.

Osika dłubał koło kasy długo, bezskutecznie, co urzędnika doprowadziło do pasyi.

Przyskoczył do Osiki...

— Czego się ośle podejmujesz roboty, kiedy jesteś ślepy?

Poczerwieniał stary Maciej...

— Jak pan śmiesz mówić mi „ty“ mnie mieszczaninowi i obywatelowi miasta?! Ty parobku magistracki, ty sługo mój!!

Przyleciał burmistrz, zrobiono krótki sąd, Osika poszedł na dwa dni do aresztu. Spał tam jeden koniokrad, jeden złodziej — włamywacz i dwie panny w kapeluszach z piórami. Doborowe to towarzystwo bawiło się poprostu znakomicie. Gdy złodziej całował blondynkę, to brunetka wtedy flirtowała z koniokradem, gdy zaś złodziejowi zaczęła się podobać znowu brunetka, to koniokrad ściskał wtedy blondynkę. Złodziej miał prawo wyboru, boć wiadomą jest rzeczą, że w uświęconej hierarchii społecznej złodzieje zajmują wyższy szczebel społeczny od koniokradów.

Zrywał się w nocy Maciej.

— Matko Boska, jak wy się Boga nie boicie, wy! O! OO!!!

— Czego chcesz dziadu? — zarychotał śmiechem szatańskim złodziej. Czem ty się od nas chcesz wyróżniać? Coś ty lepszego? My przecie jednego fachu. Ja otwieram zamki wytrychami i ty otwierasz zamki wytrychami. Że ja w nocy a ty w dzień, to co z tego? Nie złość się ty buraku, na łbie wapnem oblany, bo cię może szlag trafić.

Srebrny śmiech dziewcząt zatrząsł płachtami pajęczyn, które wisiały na powale, ścianach, oknach i kratach aresztu miejskiego.

. . . .

Położenie finansowe Macieja, które dotąd było złe, zaczynało teraz być fatalne i rozpaczliwe. Robota ustała zupełnie. Jeszcze łudził się starzec, że to tylko chwilowy zastój, przesilenie, które minie, po którym przyjdą lepsze czasy, przyjdą zamówienia, praca i zarobek. Aby przesilenie przetrzymać, trzeba było pieniędzy pożyczyć. Kołatał swemi prośbami bezskutecznie do Kasy oszczędności i Towarzystwa zaliczkowego. I tu i tam odpowiedziano mu odmownie, bo domek jego i kawałek gruntu obciążony był długami ponad możność wypłaty. Przed dwoma laty bowiem dał on z własnej kieszeni sześćset złotych na odnowienie ślusarskiego cechowego ołtarza św. Antoniego, którego był kapliczkowym i opiekunem. Odnowił go własnym kosztem, choć ludziom mówił, że zrobił to z funduszów cechowych, które w rzeczywistości nie istniały...

(Dok. nast.)

go. Pod wielu względami przypomina raczej Hiszpana, niż Włocha. Odznacza się umysłem nadzwyczaj bystrym, światłym, jest z usposobienia powolnym, zamkniętym w sobie, nie lubi poufałości i wielomowności; jest ścisłym, punktualnym, niesłychanie pracowitym i czynnym, pewnym siebie, o czem świadczy na zewnątrz prawdziwie majestatyczna postać jego. Słowem — kardynał Rampolla byłby idealnym ministrem Karola V. lub Filipa II. Jego fizyognomia przypomina niektóre portrety Velasqueza.

K. Roszczyc.

Obrazki z szkół średnich.

Przed kilku dniami po korytarzach szkół średnich niemo wcześniej przed południem odezwały się dzwonki z tym apelu niedługo z bram szkolnych wypływać poczęły zastępy młodzieży.

Pośpiech, gwarne rozpromienione, tam, gdzie Bóg nagrodził a ludzie uznali pracę, — ale wśród tej radości widzisz tu i ówdzie posępne oblicza.

Tłum... rój młodzieży maleje, już tylko ostatni pojedynczo się wymykają. Oto uczeń starszy, który skręcił z bramy na prawo, nagle w zamyśleniu przystaje, zwraca się niepewnym krokiem w stronę przeciwną... gdzie to się udać?... jakoś się waha. Tu znowu jakiś mały chłopczyna wybiega, patrzy przed siebie i oto dojrzał, tam w oddali czeka na niego mamunia, dziecko śpieszy i w niemym uścisku szuka ukojenia w tak wczesnej swej boleści i zawodzie życia.

Te różne uczucia owładnęły umysły młodocianę i niejedna gorzka łza pada na zimny próg gmachu, z którego teraz po spełnieniu swych obowiązków wychodzą starsi wiedzy działacze.

Kroczy pochylony wiekiem staruszek, który chwil takich przeżył wiele, co uprzytomniają ukłony, jakie oddają mu po ulicach ludzie poważni: jego uczniowie i chluba. Dalej w gronie profesorów zmieszania i młodzież, ale bez mundurków i to tak młoda, że skoro z nie starszego towarzyszy dosłyszy się słowo „panie kolego", z niedowierzaniem ono przekona przecież, że u nas jeśli kto, to filozof [illegible] stanowisko i chleb znajduje.

*

..A gdy ci powiem, czytelniku drogi, że ten młody „pan kolega", albo dopiero przed kilku miesiącami przestał uczęszczać na uniwersytet i wyszedłszy z niego bez jakichkolwiek egzaminów zostać mógł suplentem gimnazyalnym, *vulgo* profesorem i że spełnia tego obowiązki bez żadnego ograniczenia, — to się pewno zadziwisz, choćbyś sam był majstrem szewskim lub krawieckim, bo słyszałeś o tem zawsze, że kto ma uczyć drugiego, musi dać dowody swej umiejętności. Co powiesz dalej na to, że ten taki młody „pan kolega" mógł także nie oglądać nigdy w swem życiu tak zwanej filozofii, — jest dziś filologiem, [illegible] jako [illegible] który odbył studya prawnicze, w praktyce przekonał się, że mu nie podoła, uczy więc matematyki, [illegible] historyi naturalnej, greki lub łaciny. Taki pedagog w kole znajomych uchodzi za filozofa „z zamiłowania". Oczywiście, jako taki, w żadnej gałęzi wiedzy profesorskiej nie czuje się obcym.

Umysły nasze zajmuje tyle spraw ważnych. Możliwe konflikty na Dalekim Wschodzie nakładają na ludzi „kulturnych" te obowiązki, że dalekie krainy poznajemy lepiej od sąsiednich powiatów w Galicyi, badamy obce ustroje i porządki w najdrobniejszych szczegółach; ale zapewne, aby zbadać i sprawdzić to, co powyżej przytoczyłem z nieśmiałością, udamy się do kierowników zakładów szkół średnich. [illegible] fatygować o [illegible]: ilu każdy z zakładów posiada filozofów czy pedagogów kwalifikowanych, ilu profesorów, którzy tylko na filozofię uczęszczali, ilu wreszcie panów kolegów-filozofów z zamiłowania, [illegible] czego sami się nigdy nauczyć nie mieli sposobności.

Dziś modny jest nastrój, więc aby łatwiej zrozumieć [illegible] takiego pseudo-po[illegible] nauki; idź na cmentarze i groby młodocianych samobójców a w jesiennych podmuchach i świstach wichrów dosłuchasz się tam może skarg [illegible], co sprowadza [illegible] brak wiary, gdy w zaraniu życia tracić trzeba ufność w ludzką sprawiedliwość, którą wymierzali niepowołani do tego. Nie chcesz widoków cmentarzy, wmięszaj się w tłum żywych nieboszczyków, zbadaj umysł młodych chłopaków, którzy już utknęli w [illegible] studyów a nieraz poznasz, że ducha młodego zabili ci pseudo-przewodnicy [illegible] „panowie koledzy" filozofowie.

Gdy wyjdziesz z tego koła rozmyślań i zwątpień a umysł twój pochłonie wir codziennych zajęć, zrozumiesz już, gdzie szukać przyczyn, że dziś szkoła i dom rodzicielski nie uzupełniają się wzajemnie i że obok prawdziwej czci, którą człowiek nosi w sercu przez najdłuższe nawet życie — [illegible] grób, dla prawdziwych profesorów pedagogów, tyle gromadzi się żali i słusznych uprzedzeń do tych, którzy nie dorośli [illegible] nauczyciela, [illegible] niweczą rodziców nadzieje i gubią niejedną duszę na wieki.

Dr. K. R.

Stypendya.

Na posiedzeniu [illegible] Wydział krajowy [illegible] stypendya uczniom szkół publicznych. Stypendya otrzymali:

Uniwersytet we Lwowie. Wydział prawniczy: [illegible] I V r. z fund. Aywasa 600 k., Zygmunt [illegible] II szlach. Głowińskiego 420 k., Tadeusz Rybiński IV r. Żurakowskiego 420 kor., Władysław [illegible] I r. Towarnickiego 420 kor., Emil Stapor III r. Głowińskiego 400 kor.; Józef Krawiecki IV r. Głowińskiego 315 kor., Łucyan Bar IV r. Barczewskiego 600 kor., Kazim. Kotarski II r. szlach. Żalchockiego 231 kor., Kazimierz [illegible] IV r. szlach. Żurakowskiego 315 kor., Zbigniew [illegible] III r. [illegible] Głow. 315 kor., Henryk Friedmann I r. Głowińskiego 315 kor. Wydział filozoficzny. Bronisław [illegible]ki I r. fam. [illegible] 420 kor., Franciszek Bojarski IV r. szlach. Dydyńskiego 1.200 kor., Włodzimierz Zagórski III r. szlach. Żurakowskiego 525 kor., Maryan Kirkiel I r. szlach. Zawadzkiego 420 kor., Stanisław Zieliński I r. szlach. Żurakowskiego 315 k., Jan Demiańczuk IV r. Niezabitowskiej 1.000 k., Zygmunt Polakowski II r. Egierskiego 400 kor., Adolf Bednarowski III r. Zakordonowej 420 kor., Stanisław Weber III r. B. Towarnickiego 400 kor., Kazimierz Sosnicki II r. Głowińskiego 315 kor., Wilhelm Pokorny II. r. Głowińskiego 315 kor., Bolesław Pochmarski III r. Barczewskiego 600 kor., Maryan Woycikiewicz III r. szlach. Potockiego 315 kor., Stanisław Rzuchowski IV r. szlach. Potockiego 315 kor., Jan Hirschler III r. Głowińskiego 315 kor., Leon Pitułka III r. Głowińskiego 315 kor., Stanisław Czerski III r. szlach. Potockiego 315 kor., Adam Nizielski I r. szlach. Żalchockiego 231 kor. Wydział medyczny. Stanisław Diaczek I rok Głowińskiego 315 kor.

Uniwersytet Jagieloński. Wydział prawniczy: Tadeusz Abłamowicz II r. szlach. Barczewskiego 600 kor.; Mieczysław Skąpski II r. Petryczyna 400 koron; Władysław Gwoździewicz II r. Petryczyna 250 koron; Wydział filozoficzny: Maryan Burzyński III r. L. z B. Niezabiowskiej 1000 koron: Mieczysław Konopek III Petryczyna 400 koron; Michał Staroń IV r. Petryczyna 400 koron; Antoni Balicki II r. Siemianowskich 400 koron; Urban Przyprawa II r: Głowińskiego 315 koeon; Władysław Bielewicz II r. Głowińskiego 315 koron; Gustaw Przychocki I r. Głowińskiego 315 koron; Franciszek Bogocz I r. Głowińskiego 315 koron; Edmund Bulauda II r. Barczewskiego 600 koron; Władysław Baran II r. Głowińskiego 315 koron; Antoni Krawczyk II r. Boznańskiego 300 koron; Ferdynand Bromowicz III r. Petryczyna 250 koron; Władysław Slebodziński I r. Petryczyna 400 koron; Jan Straszewski III szlacheckie Żalchowskiego 231 koron. Wydział medyczny: Adam Kozaczka V r. Petryczyna 400 koron; Leon Kolano I r. Petryczyna 400 koron; Wanda Hercokówna III r. Boznańskiego 300 koron; Michał Hładij II r. Głowińskiego 315 koron.

Politechnika. Lwów: Józef Skowronek I r. inż. Radymnieńska 120 koron; Zygmunt Herzog III r. inż., Egierskiego 360 koron; Wacław Krzyżanowski V r. arch. szlach. Paszyca 600 koron; Zygmunt Jakubowski III r. chem. szlacheckie Barczewskiego 500 kpron; Wacław Nowakowski IV r. mech. Głowińskiego 420 koron; Meryan Przetocki II r. inż. szlach. Zawadzkiego 420 koron; Jan Pieniążek II r. inż. szlacheckie Potockiego 420 doron; Tadeusz Laszcz III r. mechaniki szlach. Zawadzkiego 315 koron; Zygmunt Skrzeszewski I r. inż. szlach. Potockiego 315 koron; Kazim. Maćkowski III r. inż. L. z B. Niezabitowskiej 1009 koron; Jan Neuhoff I r. inż. Siemianowskich 400 koron; Władysław Spannbauer V r. inż. Bar. Towarnickiego 400 korou; Roman Karol dw. im. Tabiński IV r. arch. Bar. Towarnickiego 409 koron; Józef Pliszewski IV r. inż. Zakordonowej 420 koron; Stanisław Hajduk I r. Głowińskiego 315 koron; Antoni Smoliński III r. inż. Spadwińskiego 340 koron; Władysław Musiał III r. Żurakowskiego 420 koron.

Gimnazya. Bochnia: Maryan Dydyński IV kl. tamże Dydyńskiego 900 k., Józef Rychlicki VIII kl. krak. Zakordonowej 315 k., Marcin Panna IV kl. Zakordonowej 315 k., Ludwik Piotrowicz VII kl. Zakordonowej 315 k., Stefan Czekaj VII kl. Głowińskiego 315 koron. Brody: Klemens Szankowski V kl. krak. Zakordonowej 315 k., Władysław Leon Gindrich IV kl. Głowińskiego 315 k. — Brzeżany: Józef Szwestka IV kl. famil. Majewskiego 240 k., Maryan Bój false Bók V kl. Głowińskiego 315 k., Wiktor Krajewski VI kl. ks. Pukalskiego 200 k. — Drohobycz: Franciszek Dobek V kl. Pukalskiego 200 kor. — Jarosław: Karol Borezowski V kl. Jarosławskiej 210 k., Tadeusz Opioła V kl. krak. Zakordonowej 315 k. — Jasło: Władysław Typrowicz VIII. kl. krak Zakordonowej 315 k. — I (polskie) Kołomyja: Jan Dobrowolski VI kl. krak. Zakordonowej 315 kor. — II (ruskie) Kołomyja: Julian Szeparowicz VIII kl. krak. Zakordonowej 315 k. — św. Anny Kraków: Włodzimierz Dziewiński III kl. familijne Zawiszów 400 koron, Leonard Prochownik VIII kl. Zawiszów 400 k., Maksymilian Maciaszek VI kl. Zawiszów 400 k., przez substytucyę, Walery Gcetel V kl. Petryczyna 300 kor., Jan Piaskiewicz III kl, Petryczyna 300 koron; św. Jacka Kraków: Franciszek Półtorak IV kl. Skibińskiego 200 kor. III gimn. Kraków: Zbigniew Czarnek VII kl. szlach. Zawadzkiego 315 kor., Tadeusz Pawlas III kl. Głowińskiego 315 kor., Jan Knorek IV kl. Głowińskiego 315 kor, Maryan Szlucha IV kl. Boznańskiego 300 kor., Jan Dąbrowski IV k. Boznańskiego 300 k.; IV gimn. Kraków: Wincenty Ogrodziński VIII kl. Boznańskiego 300 koron, Mirosław Gibas VI kl. Boznańskiego 300 koron. I gimn. (ruskie) Lwów: Konstanty Piekny VIII kl. Głowińskiego 315 kor.; II gimn. (niemieckie) Lwów: Bolesław Uścieński kl. przygotowaw. familij. Uścieńskiego 100 kor., Zygm. Czerny V kl. Głowińskiego 315 kor.; III Franciszka Józefa Lwów: Maryan Ujejski V kl. szlach. Żalchockiego 231 kor., Zbigniew P. Kosiński III kl. szlach. Żalchockiego 231 kor.; IV Lwów: Stanisław Bryła VI kl. Jarosławska 210 kor.; V Lwów: Wacław Leśniański VII kl. Głowińskiego 315 kor.; Tadeusz Zuliński V kl. Głowiń. 315 kor.; Stan. I. Łempicki VIII kl. szlach. Żalchockiego 231 kor.; Gimn. Nowy Sącz: Edward O. Büchner VII kl. familijne I. Majewskiego 240 kor.; Marcin Gołąb VIII kl. Głowińskiego 315 kor., Maryan Czechowski VIII kl. szlach. Żalchockiego 231 kor., Jan Kiełbasa VIII kl. Sądecka 200 kor., Władysław Weresz III kl. Sądecka 200 kor.; gimn. Podgórze: Franciszek Klimczak VII kl. Głowińskiego 315 kor., Stanisław Tyne V kl. Boznańskiego 300 kor.; I (polskie) Przemyśl: Piotr Kopko VIII kl. Głowińskiego 315 kor.; II (ruskie) Przemyśl: Jan Żdan VIII kl. Głowińskiego 315 kor.; Rzeszów: Wincenty Janusz VIII kl. Głowińskiego 315 kor.; Sambor: Juliusz J. Bożęcki V kl. familijne J. Majewskiego im. Alfreda 240 kor., Gerard Pola VIII kl. Głowińskiego 315 kor.; Sanok: Józef Mackiewicz VII kl. Głowińskiego 315 kor., Andrzej Gagatko VII kl. Głowińskiego 315 kor.; Stanisławów: Dymitr Seńkowski III kl. X. Pukalskiego 200 kor.; Stryj: Karol Gross-Rosenburg II kl. familijne Gross-Rosenburga 300 kor., Włodzimierz Skicko VII kl. Głowińskiego 315 kor., Antoni Ross III kl. Głowińskiego 315 kor.; I (polskie) Tarnopol: Mikołaj Józwiak VIII kl. Głowińskiego 315 kor.; II (ruskie) Tarnopol: Włodzimierz Kolankowski III kl. X Pukalskiego 200 koron; I Tarnów: Władysław Wolanin VII klasy Głowińskiego 315 koron, Stanisław Prostak V klasy Głowińskiego 315 koron, Stanisław Szymański V kl. Janowska 90 koron; Wadowice: Stanisław Cyankiewicz VIII kl. Głowińskiego 315 koron; Bąkowice OO. Jezuitów: Stanisław Fedorowicz IV kl. szlach. Zawadzkiego 315 koron; Realna Jarosław: Władysław Mroczyński VI kl. Głowińskiego 315 koron; Realna I Kraków: Henryk Cyankiewicz IV kl. Głowińskiego 815 koron; Realna I Lwów: Jan E. Waligórski V kl. szlach. Żalchockiego 231 koron, Józef Zaczek VII kl. Głowińskiego 315 koron, Władysław Podwiński III kl. szlacheckie Żalchockiego 231 koron; Realna Stanisławów: Stefan A. Obmiński I kl. famil. Głowińskiego 315 koron, Stanisław Jabłoński VII kl. Glowińskiego 315 koron; Realna Tarnopol: Jan Trawczuk VII kl. Głowińskiego 315 koron; Gimn. Złoczów: Maryan Stećkow VIII kl. Głowińskiego 315 k.

Akademia sztuk pięknych w Krakowie: Henryk Szczygliński IV r. mal. Urbańskiego 1200 kor., Kazimierz Sichulski mal. Siemiradzkiego 200 kor., Krajowa szkoła rolnicza w Czernichowie: Franciszek Giżycki II r. Petryczyna 250 koron, Maryan Nanowski II r. Petryczyna 250 koron, Teodor Wiśniewski I r. Petryczyna 250 koron; Szkoła przemysłowa w Krakowie: Michał Szybowski III r. Petryczyna 400 koron, Bolesław Benedek IV r. Petryczyna 400 koron, Jan Bujak IV r. Petryczyna 400 koron, Władysław Romański IV r. Petryczyna 400 koron; Szkoły wydziałowe i ludowe męskie: Maryan Niesiołowski I kl. szkoły ćwicz. przy sem. naucz. m. Lwów familijne Englowej 400 koron, Roman Nowotny III kl, szk. Maryi Magdaleny Lwów fam. Laskowskich 300 koron; Szkoły wydziałowe i ludowe żeńskie: Maryanna Brożonowicz I kl. wydz. Tarnów familijne Saramy 300 koron, Stefania Laskowska I kl. wydz. im. Elżbiety Lwów familijne Laskowskich 400 koron; Zakłady naukowe na Śląsku: Eugeniusz Brzuska VII kl. gimn. polskie Cieszyn ks. Pukalskiego 200 koron, Michał Nikiel IV. kl. szkoły przemysłowej Bielsk X. Pukalskiego 200 koron.

Kronika.

Lwów dnia 12. lutego 1903.

Kalendarzyk.

W sobotę 13. lutego Katarzyny Ricci. — Gr. kat. Kyra i Joan. — Kal. słow. Jordana św.
Wschód słońca 7·18 zachód 5·12.

W niedzielę 14. lutego Walentego. — Gr. kat. Tryfona. — Kal. słow. Niemira.
Wschód słońca 7·17, zachód 5·13.

W poniedziałek 15. lutego Faustyna M. — Gr. kat. Strit. nie Hosp. — Kal. słow. Szczęsława.
Wschód słońca 7·15. zachód 5·15.

— **Cesarz** — jak dziś z Wiednia telegrafują — ma się znacznie lepiej. Ból w krzyżach wprawdzie jeszcze nie ustał, ale już jest bardzo słaby.

W ostatniej chwili telegrafują nam: Cesarz ma się zupełnie dobrze. Bole ustały prawie w zupełności. Monarcha przyjmował przedpołudniem na posłuchaniu prezydenta ministrów a następnie rektorów politechniki z Wiednia, Gracu, Lwowa, Pragi i Berna, którzy przybyli, aby podziękować za nadanie tytułu magnificencyj.

— **Odznaczenie**. Prof. dr. Kazimierz Morawski w Krakowie otrzymał tytuł radcy dworu.

— **Zatwierdzenie wyboru**. Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Jakóba Piepes-Poratyńskiego prezesem, a Karola Schayera wiceprezesem izby handlowej lwowskiej a Łazarza Blocha prezesem i Michała Gulata wiceprezesem izby handlowej brodzkiej.

— **Przeniesienie**. Dyrekcya poczt przeniosła asystenta, Bolesława Jaworskiego, z Kołomyi do Lwowa.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka rady powiat. w Przemyślu z grupy gmin wiejskich odbędzie się 21. marca, a jednego członka z grupy gmin miejskich 23. marca.

Kronika lwowska.

= **Obiad** na 38 osób odbył się onegdaj u ks. arcybiskupa Bilczewskiego. w którym wzięli udział takie namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Badeni, Leon hr. Piniński, jen Fiedler, wiceprezydent Korytowski, prezes Wł. Kosiński, dyr. Jan Vivien, Eust. Zagórski, prezydent i obaj wiceprezydenci miasta, wiceprezydent apelacyi sądu dr. Dylewski, radca dworu Krechowiecki, starszy prokurator Heyderer i t. d.

= **Rada m. Lwowa** na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła nie przyjąć rezygnacyi inż. Łużeckiego z budowy studni Matki Boskiej na placu Maryackim wedle jego planów i budowę tę wykonać podług tych planów, będących już własnością miasta.

Pod budowę kościoła uchwalono odstąpić OO. Redemptorystom grunt (900 sążni kwadratowych) u zbiegu ulic św. Zofii i Dwernickiego, pod warunkiem, że kościół będzie wybudowany do lat 6-ciu; że w razie kasaty mury przejdą na własność miasta; że OO. Redemptoryści wykażą się dostatecznymi funduszami, a nakoniec, że urząd budowniczy będzie mieć ingerencyę na budowę kościoła. Przy tej sposobności p. Riedl poruszył myśl, by miasto starało się o rewindykacyę skasowanych podczas zaboru Galicyi kościołów.

Prowizoryczną taryfę opłat w rzeźni miejskiej przedłużono do końca marca 1905.

Sprawę pobierania podatku od biletów kolejowych odroczono na jeden rok.

= **Tyfus plamisty** ukazał się w gminie Sroki, powiatu lwowskiego. Zachodzi obawa zawleczenia go do Lwowa, ponieważ ze Srok rekrutuje się największa ilość t. zw. „mleczarek".

= **Rejony ochronne**. Ministerstwo wojny w skutek wielostronnych zabiegów i starań postanowiło zwęzić o 196 morgów rejony ochronne, utworzone w roku 1902 ze względu na istniejące pod rogatkami Łyczakowską i Janowską cztery wojskowe szańce zimne.

Praktycznie rzecz biorąc, zwężenie to rejonów ma tę doniosłość, że zniesiony zostaje wskutek tego zarządzenia zakaz budowlany w obrębie miasta, t. j. w ulicach: Krupiarskiej, Mącznej, Leśnej, Paulinów i Piaskowej, oraz w zabudowanych częściach Pasiek halickich i łyczakowskich, na Majerówce i Snopkowie, tak, że rejony ochronne w stronie Łyczakowa obejmują obecnie tylko dalekie obszary zupełnie niezabudowane na Pasiekach halickich i łyczakowskich.

= **„Przełom"**. Pierwszy numer tygodnika pod tym tytułem, przeznaczonego dla urzędników prywatnych, wyszedł dziś.

= **Z karnawału**. W kasynie miejskiem we wtorek 16 bm. na zakończenie karnawału ostatni wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Zapowiedziany na jutrzejszą sobotę bal techników zgromadzi niezawodnie wszystkich, którzy zechcą jeden z ostatnich karnawałowych wieczorów spędzić na miłej i wesołej zabawie. Komitet przygotował 250 ręcznie malowanych karnetów, które będą stanowić dla pań trwałe i cenne pamiątki. Znaczna część tych karnetów posiada istotną wartość artystyczną. Technicy zażywają w naszem mieście dobrze zasłużonej opinii doskonałych i nieznużonych danserów — to też nie można wątpić, że jutrzejszy bal, będący też jedną z ostatnich sposobności użycia karnawału, uda się równie świetnie, jak zeszłoroczny.

= **Loterya i podwieczorek**. Stowarzyszenie P. P. Ekonomek św. Wincentego a Paulo urządza pod przewodnictwem księżniczki Wandy Czartoryskiej d. 13 marca wielką loteryę fantową, połączoną z koncertem muzyki wojskowej i podwieczorkiem, celem uzyskania funduszów na zakupno bielizny i odzieży dla biednych i chorych, zostających pod opieką stowarzyszenia. Loterya odbędzie się w salach kasyna miejskiego. O ile nam wiadomo pierwszorzędni, artyści obiecali nadesłać swoje prace.

= **List patryoty ukraińskiego**, zamieszczony w *Haliczaninie* (streszczony we wczorajszym numerze *Gaz. Nar.*) nazywa dzisiejsze *Diło* kłamliwym w całej osnowie, na dowód czego przytacza pismo dra Oleśnickiego tej treści: „Wobec podanej w ostatnim nrze *Haliczanina* wiadomości o deputacyi 6 posłów sejmowych u namiestnika, oświadczam stanowczo, że nikt z nas a w szczególności ja, dr. Korol i dr. Mogilnicki u namiestnika nie był, co do przyszłych wyborów ani z namiestnikiem, ani z komitetem się nie porozumiewał i że w żadne układy co do ewentualnego stanowiska naszego względem większości sejmowej nie wchodził. Dr. Eug. Oleśnicki".

Kronika krajowa.

Aresztowanie oficera. Donoszą ze Stanisławowa do *Dz. pol.*, że wczoraj aresztowano tam majora obrony krajowej, Więckowskiego i pod eskortą odstawiono do więzienia garnizonowego we Wiedniu. Jako przyczynę aresztowania podają: jedni szpiegostwo, drudzy utrzymują, że ma to związek ze sprawą pułkownika-audytora Hekajły.

Kronika powszechna.

§ **Z uniwersytetu wiedeńskiego**. Następcą prof. Neumanna, dermatologa, mianowany został znany we Lwowie prof. dr. Ernest Singer, syn profesora dawnej szkoły chirurgicznej we Lwowie. Profesor Ernest Singer urodził się we Lwowie i tu został wychowany. Dziś jeszcze mówi po polsku.

§ **Koncert na dochód kościoła polskiego** w Wiedniu. W niedzielę dnia 21 bm. odbędzie się tu w sali Bösendorfera koncert na rzecz kościoła polskiego na Rennweg, urządzony przez komitet pań. Wezmą w nim udział: Kors, artysta Burgteatru, Konstanty Przewłocki pianista, Helena Ruszkowska śpiewaczka z Warszawy, Alicya Stadler, rumuński śpiewak nadworny Ulanowski i śpiewaczka Olga Türk.

§ **Grzeczność japońska**. Z Wiednia donoszą: Wczoraj wydarzył się tu drobny epizod, który atoli w kołach dyplomatycznych zwrócił na siebie uwagę. Oto dwaj członkowie ambasady japońskiej i dwaj attachés ambasady rosyjskiej spotkali się na schodach w trzeciej ambasadzie. Według zwyczaju członkowie ambasad tych państw, które prowadzą z sobą wojnę nie kłaniają się sobie. Lecz grzeczni Japończycy, ujrzawszy Rosyan, zdjęli kapelusze i bardzo grzecznie im się ukłonili. Rosyanom nie pozostawało nic innego, jak równie grzecznie na ten ukłon odpowiedzieć.

§ **Trzęsienie ziemi w Odesie**. *Odess. listok* donosi: Dn. 6. bm. o świcie mieszkańcy Odessy poczuli nagle trzęsienie ziemi. Pierwsze silniejsze wstrząśnienie nastąpiło o godz. 5. rano, a wkrótce potem drugie i trzecie. Wiele osób rozbudzonych poczuło, jak łóżka silnie drżą pod niemi. Inni słyszeli brzęk szkła i naczyń w szafach i kredensach. W jednem z mieszkań zauważono, iż ptaki w klatkach pospadały nagle ze szczebli. Wstrząśnienia szły z zachodu na wschód i trwały po kilka sekund.

§ **Pożar Baltimore**. W uzupełnieniu podanych przez nas wiadomości telegraficznych donoszą z Londynu: W Baltimore wybuchł pożar gwałtowny, który rozszerzając się objął najpiękniejszą dzielnicę miasta. Pierwsze płomienie ukazały się na wschodnim brzegu rzeki, Jones Feills, w samym środku miasta, następnie jednak przerzuciły się na część zachodnią i w krótkim czasie strawiły kilka gmachów publicznych i kilkanaście fabryk. Pożar szerzył się w sposób zastraszający, wobec czego wysłano telegramy z prośbą o pomoc. Nadesłani przez rząd Stanów Zjednoczonych inżynierowie postanowili przeciąć ogień, wysadzając całą dzielnicę miasta w powietrze. W tym celu sprowadzono 5000 funtów dynamitu. Nadchodzące wciąż i niepokojące wiadomości, świadczą, że ogień nie został jeszcze opanowany. Spaliło się 2500 domów, pośród których 70 fabryk. Poważnie zagrożona była katedra katolicka i uniwersytet Hopkinsa. Podczas akcyi ratunkowej zginęło 8 członków straży ogniowej. Na pomoc przybyły straże z Filadelfii i Waszyngtonu. Straty podług ostatnich telegramów wynoszą z górą 300 milionów dolarów (tj. 1500 milionów koron). Dochodzenia wykazały, że pierwsze płomienie ukazały się w składach hurtownych towarów łokciowych firmy Hurst i Sp. Zburzone dynamitem zostały dwie dzielnice: Howard i Laigt.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

W sobotę po raz I. „Luiza" opera w 4 aktach G. Charpentiera.

W niedzielę popoł. „Posłaniec nr. 6666" operetka Ziehrera.

W niedzielę wieczór „Poniedziałek karnawałowy" Hartlebena.

W poniedziałek „Luiza" opera Charpentiera.

Filharmonia.

W środę koncert van Dycka, nadwornego śpiewaka opery wiedeńskiej.

We czwartek koncert Jana Kubelika.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Interes interesem".
W niedzielę „Interes interesem".
W poniedziałek koncert Van Dycka.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z całego świata.

Wiedeń 12. lutego. Na stacyi Pöltschach (w Styryi) nastąpiło zderzenie dwóch pociągów towarowych. Cztery wagony zdruzgotane. Pewien maszynista lekko ranny. Wskutek wypadku spóźnił się pospieszny pociąg z Tryestu o 4 godziny.

Madryt 12. lutego. Angielski okręt przewozowy, z ładunkiem soli będący w drodze do Kalkutty, odniósł uszkodzenia, przyczem 10 osób utonęło, a 72 osób brakuje. Reszta ocalała.

KOREA.

Na tajemniczy do niedawna kraj koreański zwraca się w chwili bieżącej uwaga powszechna. To też świat czytelniczy rzucił się ciekawie do książki znakomitego podróżnika E. von Hessen Vartegg'a, który ogłosił właśnie wrażenia z niedawnej swojej podróży do Korei: „Eine Sommerreise nach dem Lande der Morgenruhe". W książce tej znajdujemy obraz zajmujący mnogością szczegółów dziwnych i niespodzianych, ale przykry i bolesny ponurą swoją treścią.

Przybywających na okręcie do Korei uderza od pierwszej chwili przykry widok skalistych, posępnych, zupełnie bezludnych wybrzeży. Godzinami wędrować można wzdłuż wybrzeży a nie spotkać ani kawałka ziemi uprawnej, ani jednej chaty rybaczej. Jest to rezultat systematu politycznego; królowie koreańscy zburzyli ongi wioski i miasta nadbrzeżne, mieszkańców przesiedlili w głąb kraju, aby usunąć wszelkie zetknięcie się swoich poddanych z cudzoziemcami.

Dopiero w czasie wojny chińsko-japońskiej Europa usłyszała o małem miasteczku portowem na południowo-wschodniem wybrzeżu Korei, Fuzanie. Miasto to jednak gra ważną rolę w historyi Azyi wschodniej, gdyż w ciągu wieków było ono punktem najścia najazdów japońskich na Koreę.

Ostatecznie dozwolono Japończykom założyć tutaj kolonię handlową, która dzisiaj stanowi ładną i schludną część japońską miasta od strony portu, liczy 5 tysięcy mieszkańców i znajduje się pod zarządem konzula japońskiego w charakterze sędziego i policmajstra zarazem. Japonia wniosła tu urządzenia kulturalne: pocztę, izbę handlową, oświetlenie ulic i szpital, w którym orędnje doktor z dyplomem doktorskim, otrzymanym w Niemczech.

Od tej części japońskiej jaskrawo różni się odsunięta dalej od morza koreańska dzielnica Euren — chaotyczna masa nędznych glinianych lepianek, przyczepionych do nagich skał. Tu sprawuje grabieżcze rządy mandaryn. Tu, na placu przed urzędem celnym, wylegają się w słońcu lub śpią nocą, czy w deszcz, czy w pogodę, olbrzymiego wzrostu tragarze, bądź odziani w łachmany, bądź całkowicie nadzy, zawsze straszliwie brudni. Ci nędzarze dźwigają olbrzymie ciężary na barkach, nie wypuszczając podczas tej roboty długich fajek z ust. Jakie ciężary? Transporty pieniężne! Bo w kraju tym prawie wyłącznie obiegają pieniądze żelazne: 6 tysięcy sztuk monety, wagi 6 kilogramów, stanowi wartość ledwie 1 dolara amerykańskiego. Przesyłający za jakiś zakup kilkaset dolarów musi posługiwać się całą karawaną tragarzy.

Jest jeszcze port w Korei — Czemulpo, położony na zachodniem wybrzeżu, wśród licznie rozsianych skał i wysp. Podczas wojny chińsko-japońskiej dziennikarze europejscy często słyszeli nazwę tego portu, ale na mapach ówczesnych próżno go poszukiwali. Port istnieje zaledwie od lat 10. Od niedawna dopiero jest miastem w stylu europejskim. Wczorajsze nędzne lepianki znikły. Na miejscu ich stoją piękne, wygodne wille, należące do kupców i misyonarzy z Europy i Ameryki. Najpiękniejszą zajmuje Mayer, Niemiec, szef domu handlowego H. C. E. Mayer i Sp., prawie wyłącznie pośrednik handlowy pomiędzy Koreą a Europą. Prócz zamożnych misyonarzy-protestantów są i katoliccy, sami Francuzi, pono bardziej wpływowi od tamtych, choć materyalnie mniej zabezpieczeni.

Miasto rozrosło się w kilku kierunkach; założono nawet park miejski. Cztery japońskie, a dwa angielskie banki mają tu swe filje, a ludność obca zwiększyła się w ostatnim lat dziesiątku w dwójnasób. Głównie osiedlili się tu Japończycy; jest ich w Czemulpo 4.200; Chińczyków 1.200, Amerykanów i Europejczyków zaledwie 60. Tubylcza ludność koreańska sięga obecnie 9 tys. Japonia utrzymuje z tym portem i drugim na południu w Fuzan regularną komunikacyę przez dwie linie parowców. W ostatnich czasach urządzili także Amerykanie wraz z Hamburgiem nową linię parowców, która dwa razy na miesiąc zatrzymuje się w porcie Czemulpo. Nadto przybyła jeszcze czwarta komunikacya okrętowa Towarzystwa rosyjskiego, którego parowce wychodzą z Władywostoku ku północnym Chinom i po drodze stacyonują w Czemulpo.

Podobne stosunki panują także w drugim co do ważności porcie koreańskim: w Fuzanie. Panami nieomal nieograniczonymi są tu Japończycy, cały też handel w ich niemal wyłącznie spoczywa rękach. Osiedliło się w Fuzanie w ostatnich latach przeszło 7 tys. Japończyków, podczas gdy Chińczyków jest tylko około 100, a Anglików zaledwie 22. Ci ostatni, to wyłącznie albo urzędnicy celni i administracyjni, albo misyonarze. Swą ruchliwością handlową i zdolnością kolonizacyjną opanowali Japończycy i trzeci port wielki, otwarty dla handlu międzynarodowego w Wenzan, na wybrzeżach wschodnich Korei. Cała ludność miasta składa się dziś wyłącznie prawie z osadników japońskich. Niezwykłe usługi polityczne i handlowe oddają Japonii jej konzulaty w Korei. Nie ma dziś portu na całym półwyspie, gdzieby nie urzędował konzul japoński.

Znający dokładniej Koreę i stosunki jej obecne, stwierdzają jednozgodnie, że dotychczasowa działalność obu rywalizujących o Koreę mocarstw była wprost misyą kulturalną, którą pełniły rozumnie i z rozwagą. Lud, uwolniony z więzów tyranii oligarchicznej, odetchnął swobodniej i dziś zaczyna za przykładem obcych brać wprost udział czynny w ich przedsiębiorstwach handlowych, w budowie dróg dogodnych i innych prac, poprzednio wcale nietykalnych. Im bardziej przez napór Rosyi i Japonii stawała się Korea przystępną dla międzynarodowego handlu, im większy był napływ obcych kapitałów, tem bardziej przeobraża się nawet zewnętrznie cały półwysep. Od wojny w roku 1894 podniósł się wywóz i dowóz do Korei do trzydziestu milionów dolarów. Gdzie przed laty jeszcze kilku biegła ścieżynka, dogodna jedynie dla mułów, dziś kursują pociągi kolei żelaznej, zbudowanej kapitałem japońskim i łączącej stolicę Seul z głównym portem koreańskim w Czemulpo. Druga kolej, obecnie w budowie, również japońska, ma połączyć wkrótce stolicę z portem, najbardziej na południe Korei wysuniętym: Fuzan. Przecina ona najbogatsze prowincye i uprzystępnia je dla wielkich przedsiębiorstw leśnych i górniczych.

Stolicą Korei jest Seul. Wypadałoby rzec stolicą kraju Chosön (Czosön), co znaczy „Kraj ciszy porannej", bo nazwa „Korea" (wzniosła elegancya) już od lat 500 w samej Korei wyszła z użycia.

Stolicę otacza mur z ośmiu bramami, zamykanemi o zmroku, otwieranemi o świcie. Olbrzymie klucze do tych bram przechowują się w zamku królewskim. A w murach czas porobił otwory. Lecz nikt nie myśli ich poprawiać. W otworach postawiono chaty i utrzymuje się przy nich warty wojskowe. Każdy z oddziałów wartowniczych mógłby w ciągu dni kilku naprawić mur. Miast tego, wolą tu utrzymywać od stu lat stałe warty. Te... śpią, a europejczycy i koreańczycy swobodnie wędrują przez otwory tam i napowrót.

Wszelako, kto przed wojną chińsko-japońską zwiedził Koreę, a zwłaszcza był w jej stolicy, Seulu, dziś, wobec dokonanego postępu, nie poznałby miasta. Przed kilku laty brudne nad wyraz wschodnie gniazdo z cuchnącemi ulicami i nędznymi domami, przy najzupełniejszej anarchii w stosunkach wewnętrznych, niepewności życia i mienia, przy zarządzie wprost nikczemnym przez bezsumiennych ciemiężycieli zubożałego ludu: dziś przedstawia się jako prawdziwe wielkie miasto, odznaczające się wzorowym porządkiem na zewnątrz, czystością ulic i domów, a nadto administracyą miejską, która zaszczyt przynosi Koreańczykom i ich nauczycielom-Japończykom. Stolica jest niejako zwierciadłem i wiernem odbiciem stosunków w całym kraju.

Świątyń w Seulu nie ma, bo i nie ma tu właściwej religii w naszem pojęciu. Jest tylko kult przodków. Seul jest najoryginalniejszą stolicą na świecie.

Na niepokaźnym dworze króla koreań-

skiego panuje surowa etykieta. Osoba jego jest świętą. Króla widzieć mogą tylko wyżsi dygnitarze i przedstawiciele obcych mocarstw. Dotknąć króla nikt nie ma prawa. Jeden z królów koreańskich zmarł wskutek wrzodu, gdyż etekieta wzbraniała dotknąć go lancetem. Na monetach nie wybijają wizerunku królewskiego, bo dotknąć go byłoby też profanacyą. Pod karą śmierci nikt nie może wymienić imienia króla, nadanego przez cesarza chińskiego. Mówi się po prostu: król. Albo wymienia się tytuły, nadane również przez cesarza chińskiego: „Jaśniejąca władza“, „Tajemniczy los“ „Najwyższe powołanie“ i tp.

Na papierze ma Korea 1,200 tysięcy żołnierzy, w rzeczywistości nie więcej nad 10 tysięcy licho zbrojnych, bo poborcy zapisują zmarłych zamiast żywych, którzy uiścili łapówkę za zwolnienie od poboru. Dygnitarze koreańscy nie dbają o pełnienie swoich obowiązków: dbają tylko o pompę. Gdy w orszaku ciągną przez ulicę, strach paniczny pada na ludność. Usuwa się ona z drogi, zdala dostrzegłszy niesiony przez paziów wielki żółty parasol, wachlarz, kuferek i t. p. Zresztą policyanci towarzyszący dygnitarzowi, niosą tablice z ostrzegającymi napisami: „Uciszcie się!“ „Ustąpcie z drogi“!

Tak wygląda ten kraj, w którego łonie spoczywają pono żyły mineralne, pokłady złota, srebra, miedzi, żelaza, węgla, nafty i t. p. olbrzymie bogactwa, nęcące japończyków, niewyzyskane przez ludność miejscową. *B.*

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze: Warszawa nie przedstawia żadnej zmiany fizyonomii. Tylko na giełdzie panuje ciągle panika, ciągle rosnąca, a ujawniająca się zupełną deprecyacyą walorów i niechęcią do zawierania wszelkich umów. Przerwanie wszelkich stosunków handlowych ze wschodem jest dla przemysłu i handlu naszego wielką klęską.

Nadzwyczajne dodatki wojenne do gazet naszych rozchodzą się w setkach tysięcy egzemplarzy.

Fakt charakterystyczny: w manifeście zamieszczono w podpisie carskim: „imperator Wszech-Rosyi, car polski“ i t. d. Pismom, które tytuł ten chciały przetłumaczyć na: „król polski“ nie dozwoliła cenzura wydać dodatków nadzwyczajnych. Jest to bezprawie, w podobnej chwili co najmniej niestosowne. „Car“ w tłumaczeniu znaczy nie co innego, tylko: „król“. (W gazetach warszawskich, które dziś otrzymaliśmy, czytamy „król polski“. Red.)

W ostatniej chwili dowiaduję się, że gwardyjski pułk piechoty, konsystujący w Warszawie, a noszący miano: „Pułk Fryderyka Wilhelma“, ztąd „pruskim pułkiem“ zwany, otrzymał rozkaz natychmiastowego pogotowia wojennego i w ślad za tem wymarszu z przeznaczenem na daleki Wschód. Swiadczyłoby to o niesłychanem zapotrzebowaniu, skoro pułki gwardyjskie, zwykle w ostateczności tylko na linię bojową posyłane, otrzymały podobne przeznaczenie.

— Henryk Sienkiewicz otrzymał od Polaków, zamieszkałych w Chicago, 1.356 rb. 50 kop. dla powodzian. Sienkiewicz odesłał powyższą sumę do kasy literackiej.

Telegramy i telefonematy.

Delegacye.

Wiedeń 12. lutego. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej obradowała dziś w dalszym ciągu w dyskusyi szczegółowej nad budżetem wojskowym. Przyjęto wniosek referenta, żeby w razie, gdyby zarząd wojskowy przystąpił do założenia drugiej szkoły kadeckiej dla artyleryi, szkoła ta założona była na Węgrzech. Na zapytanie delegata Bolgara w sprawie odezwy do oficerów, aby wstępowali do macedońskiej żandarmeryi, dał reprezentant rządu poufne wyjaśnienie.

Austrya a Bałkany.

Wiedeń 12. lutego. Półurzędowy *Fremdenblatt* w artykule wstępnym występuje przeciw niektórym dziennikom rosyjskim i włoskim, które wyraziły przypuszczenie, że Austrya skorzysta z zawikłania Rosyi w wojnę z Japonią i poczyni zdobycze na Bałkanie, *Fremdenblatt* powołuje się na znane oświadczenie hr. Gołuchowskiego w delegacyach, że Austrya nie dąży do zdobyczy na Bałkanie i stoi przy zasadach traktatu berlińskiego. Dziennik ten wskazuje dalej, że Rosya jest dosyć silną, aby mimo wojny mogła współdziałać na Bałkanie.

Z obozów czeskich.

Praga 12. lutego. Komitet wykonawczy Młodoczechów odbył wczoraj posiedzenie, w którem wzięli także udział czescy posłowie z Morawii: Silenyi, Vychodil i Zaczek. Po przyjęciu do wiadomości oświadczenia członków komisyi parlamentarnej, uchwalono jednogłośnie wytrwać na dotychczasowem stanowisku. Następnie zatwierdzono kandydaturę do rady państwa z Przybramu dra Klumpara, poczem wybrano jako zastępców członków wspólnego komitetu zjednoczonych stronnictw czeskich, pp.: Anyża, Błażka i Kramarza.

Nowa encyklika.

Rzym 12. lutego. Z okazyi 50-lecia proklamacyi dogmatu o Niepokalanem Poczęciu wydał Ojciec św. encyklikę; ma ona charakter wyłącznie religijny i poleca chrześcijanom gorące modły do Matki Boskiej; zajmuje się dogmatem o Niepokalanem Poczęciu, poleca miłość bliźniego i udziela odpustu.

Wybór do sejmu pruskiego

Środa 12. lutego. Przy wczorajszym wyborze do sejmu pruskiego na miejsce śp. dra Głębockiego w y b r a n y z o s t a ł p o s ł e m p. W o j c i e c h K o r f a n t y 328 głosami na 429 głosujących. Kontrkandydat wolnokonserwatywny Günther otrzymał tylko 91 głosów.

Murzyni przeciw Niemcom.

Hamburg 12. lutego. Z Kamerunu donoszą, że i tam wybuchło powstanie murzynów w niemieckiej części tej prowincyi.

Berlin 12. lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi na podstawie otrzymanego telegramu, że gubernator Kamerunu hr. Pückler został w walce zabity.

Madryt 12. lutego. Tutaj i w Barcelonie odbyły się meetingi republikańskie. W Madrycie aresztowano czterech deputowanych za wygłoszenie podburzających mów. Tłum usiłował uwięzionych odbić, wskutek czego musiała interweniować żandarmerya.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Kroki rosyjskie.

Petersburg 12. lutego. Urzędowo ogłaszają, że wydano rozkaz utworzenia trzeciego syberyjskiego korpusu armii. Rozkaz datowany jest 9 bm.

Petersburg 12. lutego. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Irkucka z datą 10 bm.: Ułożenie torów kolejowych na lodach jeziora bałkajskiego musi być ukończone do 28. lutego. Przedsiębiorcy budowli przyrzeczono 3000 rubli premij za każdy dzień przyspieszenia końca tej roboty.

Petersburg 12. lutego. *Nowoje Wremia* pisze: Port Wejhaiwej, wydzierżawiony przez Anglię, stoi obecnie pod zarządem i odpowiedzialnością Anglii. Fakt jednak, iż atak na Port Artura ze strony Japonii wyszedł z Wejhajwej, wskazuje na to, że port ten został przemieniony w japońską stacyę wojenną. Anglia, oddając port ten Japonii, naruszyła zasadę neutralności. Port ten musi być uważany teraz za terytoryum japońskie i Anglia straciła prawo do brania udziału przy obradach nad dalszym losem tego portu. Rosya upoważnioną jest domagać się od Anglii odszkodowania strat, jakie poniosła przez oddanie tego portu w ręce japońskie.

Kairo 12. lutego. Jeden z rosyjskich torpedowców, który wczoraj przybył do Port Said jest tak uszkodzony, że będzie musiał 14 dni zatrzymać się dla naprawy.

Londyn 12. lutego. Biuro Reutera donosi z Glasgowa, że rosyjski rząd kazał wstrzymać wysyłkę węgla do Azyi wschodniej.

Kardis (w Szwecyi) 12. lutego. Dwa znajdujące się już w drodze okręty z węglami muszą zmienić kierunek drógi, ponieważ rząd rosyjski obawia się, że wpadną w ręce Japończyków. Pewien okręt z węglem, który miał wyruszyć do Portu Artura, został już przez rząd rosyjski wstrzymany i nabyty przez Anglików. Donoszą, że wszystkie wysyłki okrętów z węglami do Portu Artura na rachunek rosyjski zostały wstrzymane.

Petersburg 12. lutego. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi: Według informacyj sztabu generalnego nadeszła od rosyjskiego agenta wojskowego telegraficzna wiadomość, że kabel między Władywostokiem a Nagassaki przezrwany tak samo linie telegraficzne z Seul do Mazampo i z Seul do Gensan.

Wobec wątpliwych wiadomości, rozpowszechnianych przez zagraniczne agencye telegraficzne i gazety o walce, która miała być stoczona pod Cnemulpo, o rzekomem wylądowaniu Japończyków na Korei i o rzekomych wypadkach na Korei i w Mandżuryi, zauważył sztab generalny w Petersburgu, że nie otrzymał potwierdzenia tych wiadomości.

Petersburg 12. lutego. *Russkij Inwalid* donosi, że referent sztabu namiestnika Aleksiejewa, generał Pluk, został mianowany generalnym kwatermistrzem sztabu polnego namiestnika.

Groźby ze strony Chin.

Wiedeń 12. lutego. Depesze prywatne z Pekinu donoszą, że reprezentanci obcych mocarstw, a najwięcej reprezentanci Rosyi są mocno zaniepokojeni zachowaniem się Chin. Ze wszystkiego wynika, że Chiny, które na zewnątrz mówią o neutralności, w gruncie rzeczy mają z Japonią ścisłą umowę. Około 200.000 bokserów dąży do Mandżuryi. Także zniszczenie mostu na kolei mandżurskiej przez Japończyków należy sprostować o tyle, że most ten zniszczyli nie Japończycy, lecz chińscy bokserowie.

Pekin 12. lutego. Juanszikaj wydał proklamacyę przeciw tajnym stowarzyszeniom i przeciw ruchom powstańczym. Na ulicach Pekinu Japończycy rozrzucają osobne dodatki o ostatnich zwycięstwach floty japońskiej.

Berlin 12. lutego. Rokowania co do neutralności Chin postępują pomyślnie. Chiny same uznały się za neutralne, a teraźniejsze rokowania mają na celu zatwierdzenie neutralności przez mocarstwa. Według nadeszłych wiadomości Japonia na to się zgodzi. Idzie o neutralność Chin z wyjątkiem Mandżuryi, która jako objekt sporny, nie może cyć uważaną za neutralną.

Anglia godzi się na neutralność Chin, ale bez wykluczenia Mandżuryi.

Londyn 12. lutego. *Daily Telegraph* donosi z Nagassaki, że chińskie bandy, które pojawiły się w okolicach Niuczwangu, przerwały telegraficzne i telefoniczne połączenie z portem Dalny.

W Porcie Artura.

Petersburg 12. lutego. Generał sztabu marynarki donosi, że w walce pod Port-Arturem sześć japońskich okrętów odniosło nieznaczne uszkodzenia, 50 Japończyków poległo a 150 odniosło rany.

Petersburg 12. lutego. Namiestnik Aleksiejew w telegramie do cara z dnia wczorajszego donosi: „Okręty „Cezarewicz“ i »Pallada“ przywieziono dnia 9. bm. z powrotem do Portu. Okręt „Retwisan“ ma kilka luk, które obecnie zatykają. Naprawa tych pancerników jest robotą skomplikowaną, której ukończenie trudno oznaczyć. Okręty „Pallada“ i „Nowik“ przewieziono do doków i mojem zdaniem naprawa ich potrwa dwa tygodnie. Wszystkie inne okręty, które brały udział w walce, zostały 10. bm. przewiezione do Portu dla wyładowania węgla. Potrzebne reparatury, jak się spodziewają, będą w 3 dniach ukończone. Ranieni w walce: pułkownik artyleryi marynarki Zajączkowski i marynarz Petrow wkrótce wyzdrowieją. Z ciężko rannych podoficerów — czterech zmarło, czterej inni, jak się przekonałem — są na drodze do wyzdrowienia. Wielka część rannych przypada na krążownik „Palladę“. Przyczyna leży w zatruciu ich przez gazy, powstałe podczas eksplozyi torpedowców, które były napełnione melinitem. Wszyscy ranni są pod bardzo troskliwą opieką. Dnia 10. bm. trwały dalej wywiady zapomocą krążowników; nie natrafiono nigdzie na okręty nieprzyjaciół. Wczoraj w nocy trwało dalej rekognoskowanie, nie było jednak żadnego wypadku.

Londyn 12. lutego. *Daily Telegraph* donosi, że a d m i r a ł T a g o b o m b a r d u j e z n ó w P o r t A r t u r. T r z y s t a t k i r o s y j s k i e z a t o n ę ł y.

Berlin 12. lutego. *Voss. Ztg.* donosi, że **Japończycy zdobyli Port Artura**. (Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.)

Stanowisko mocarstw.

Konstantynopol 12. lutego. Porta oświadczyła, że rząd turecki zachowa neutralność w rosyjsko-japońskiej wojnie.

Waszyngton 12. lutego. Prezydent Roosevelt podpisał deklaracyę neutralności Stanów Zjednoczonych

Kairo dnia 12. lutego. Biuro Reutera donosi, że wicekról egipski wystosował do egipskich władz portowych następujące rozkazy: Okrętom obu prowadzących wojnę mocarstw wolno w portach egipskich tylko tyle zabrać węgla, ile potrzebują, by dojechać do najbliższej stacyi węglowej. Okręty te muszą jak najszybciej przepływać przez kanał Suezki i nie wolno im w Port Said ani w Suezie dłużej się zatrzymywać, jak 24 godzin. Okrętom jednej ze stron walczących wolno opuścić kanał Suezki dopiero w 24 godzin po odjeździe okrętów drugiego z państw walczących.

Wiedeń 12. lutego. *Reichswehr* donosi, że ministerstwo spraw zagranicznych poleciło, aby statek wojenny „Aspern“ udał się natychmiast na plac boju. Statek wojenny „Aspern“ ma 2410 ton, 20 armat wielkiego kalibru i 2 rury do wyrzucania torpedów.

Attache wojskowym Austro-Węgier w kwaterze japońskiej zostanie kapitan sztabu generalnego Dauy, rodem z Węgier, który służył do tej pory w biurze ewidencyjnem ministra wojny.

Paryż 12. lutego. Port chiński Szeng-Hai-kwan opuszczony przez Rosyan obsadzili Francuzi. Komendant oddziału angielskiego zaprotestował przeciw obsadzeniu tego portu przez Francuzów.

Bombardowanie Hokodate.

Londyn 12 lutego. „Standard“ donosi z Tientsinu: Krąży pogłoska, że pięć rosyjskich krążowników wyruszyło we wtorek z Władywostoku i rozpoczęło bombardowanie Hokodate.

Ruchy Japończyków.

Londyn 12. lutego. Z Korei donoszą, że pochód wojsk japońskich w Korei odbywa się bez przeszkód, w największym porządku. Najważniejszą rzeczą jest to, że wojska, które wylądowały w Gensan, połączyły się z wojskami, które wylądowały na północno-zachodnim brzegu koreańskim w Tyentjang.

Połączone oddziały maszerują do Soeul.

Wojska rosyjskie usiłowały dotąd bezskutecznie przejść rzekę Jalu.

Petersburg 12. lutego. W Kijowie przyszło wczoraj ponownie do manifestacyj patryotycznych, w których wzięli także udział uczniowie uniwersytetu oraz szkół elementarnych, którzy z muzyką i sztandarami przeciągali ulicami. Rektor uniwersytetu i kurator naukowego okręgu wygłosili do studentów przemowy na uniwersytecie.

O podobnych manifestacyach donoszą z Moskwy.

Petersburg 12. lutego. Zarząd telegraficzny wstrzymał przyjmowanie prywatnych depesz do Azyi wschodniej via Syberya, gdyż linia ta musi być wolną dla depesz wyłącznie urzędowych. Prywatne depesze mogą iść tylko via Kaukaz lub przez Persyę.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 12. lutego. (Telegr. „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 645·—, węgierskiego zakładu kredytowego 751·50, Anglobanku 280·50, Unionbanku 525·50, Banku dla krajów koronnych 426·50 Bankvereinu 508·—, Bodencreditu 914·—, galicyjskiego Banku hipotecznego —·—, kolei państwowych 645·50, kolei południowej 80·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 406·—, kolei północnej 5440, kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 401·50. Rima Muranya 460·—, praskiego towarzystwa żelaznego 1850, fabryki broni 452·00, tureckie tytoniowe 318·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1155·—, oblig. węg. indemniz. 97·90, renta majowa 99·90, austryacka renta koronowa 99·80, węgierska renta koronowa 97·60, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·00, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·90, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·80, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·40, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·30, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 110·50 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 100·00, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·25, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·40, losy tureckie 118·75, marki 117·20 ruble 252·25.

Paryż dnia 12. lutego. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 96·02 Mąka 29·90.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 12. lutego. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·25 do 8·50, pszenica nowa 8·10 do 8·25, żyto gotowe 6·50 do 6·70, nowe 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 5·40 do 5·75, nowy 5·25 do 5·50, jęczmień pastewny 5·20 do 5·30, jęczmień browarny 5·60 do 5·80, rzepak 9·40 do 9·75, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 10, wyka 5·50 do 5·75, bobik 5·75 do 6·00, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·00 do 6·25, stara 6·20 do 6·30, chmiel za 56 kilo od 120 do 130, koniczyna czerwona 65·— do 76·—, biała 65·— do 90·—, szwedzka 55·— do 80·—, tymotka 22·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·50 do 20·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 15·50 do 15·75.

HOTEL EUROPEJSKI

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 12. lutego 1904. O. Skarzyńska ze Szwejkowej, O. Sala z Wysocka, F. Filipowski z Kocowa, Chr. Winkler z Frankfurtu, Wni Stanek z Wiszenki, G. Broders z Paryża, Ch. i M. Andrist z Paryża, ks. B. Lewicki ze Sokala, K. Polański ze Starych brodów, T. Polański ze Stoki, M. Cieński z Bołszowiec, P. Romaszkan z Beserabii.

Z ostatniej chwili.

Wojna rosyjsko-japońska.

Wiedeń 12. lutego. (Tel. własny). Stacyonowany na wodach w Azyi wschodniej austro-węgierski krążownik „Aspern“ opuścił swe leże zimowe w Hongkong i udał się na teren walki, aby ewentualnie udzielić opieki austro-węgierskim poddanym. W pobliżu wód wschodnio-azyatyckich pozostaje także drugi okręt wojenny „Elisabeth“, w Batawii, oczekując dalszych intrukcyj.

Prawdopodobnie nie będzie potrzeba bezpośredniej interwencyi w interesach austro-węgierskich na Korei, ponieważ tylko 5 rodzin poddanych austryackich mieszka w Seul, Chemulpo i Dalny. Dopiero potrzebną byłaby ochrona, gdyby wojna rozciągnęła się na obszar chiński, gdzie przebywa wiele rodzin z Austro-Węgier.

Frankfurt 12. lutego. (Telg. własny). „Frankfurter Ztg.“ dowiaduje się z Petersburga, że car jest ogromnie przygnębiony. Zarzuca swemu otoczeniu, że źle go informowało i ciągle mu przedstawiało, że da się uniknąć wojny, a za jego plecami do wojny pchano.

Petersburskie dzienniki poczynają napadać na Niemcy, zarzucając im, że Niemcy to popchnęły Rosyę do wojny z Japonią, aby zyskać wolną rękę w Małej Azyi.

Londyn 12. lutego. (Telegr. własny.) W nocy na 11. bm. rosyjskie krążowniki szukały w południowym kierunku od Port Artura nieprzyjaciół, lecz nie spotkały żadnego okrętu japońskiego. Ze strony rosyjskiej chcą przypisać to okoliczności, że japońskie okręty doznały widocznie tak wielkich szkód, iż musiały się cofnąć do portów.

Londyn 12. lutego. (Tel. własny.) *Times* donosi z Petersburga, że Rosya postanowiła powołać 40.000 rezerwistów. W Sebastopolu czeka 9.000 żołnierzy i 20.000 tonn materyałów wojennych na przewiezienie do Azyi wschodniej.

Berlin 12. lutego (Telegr. własny), „Vossische Ztg.“ donosi, że według informacyj z 11. lutego godzina 5. po południu z pola walki, wiadomość o zajęciu Port Artura przez Japończyków dotychczas nie została potwierdzoną.

Wiedeń 12. lutego. (Tel. własny) Tutejszy rosyjski generalny konsulat nie przyjmuje zgłoszeń ochotników i liwerantów, powiadając, że nie ma do tego pełnomocnictwa.

Londyn 12. lutego. (Tel. własny). *Central News* donosi z Tientsinu, że japońskie okręty wojenne kursują w zatoce Peczeli, aby nie dopuścić do przywożenia węgli do Portu Artura.

Londyn 12. lutego. (Tel. własny.) Brak tu wszelkiego potwierdzenia doniesienia o zajęciu Portu Artura.

Arcyksiążę Karol Ferdynand o którego rzekomych projektach małżeńskich z p. Czuberówną donosiły dzienniki, otrzymał od cesarza sześciomiesięczny urlop za granicę i wczoraj wyjechał.

Zwłoki śp. dra Wincentego hr. Tyszkiewicza, o których odnalezieniu już donieśliśmy, odszukał pewien gospodarz z Mistrzowic koło Cieszyna. Wracając do domu, znalazł w lesie na granicy gminy Stanisławice ludzką nogę obutą. Przy pomocy psa odszukał następnie całego trupa w gąszczu nad strumykiem Rżeką. Po skarpetkach, znaczonych hrabską koroną i literami W. T., jak również przy pomocy znalezionych szczątków listów stwierdzono, że to są zwłoki hr. Tyszkiewicza. Wedle doniesienia *Bielitz-Bialaer Anzeiger*, lekarze mieli stwierdzić, że hr. Tyszkiewicz popełnił samobójstwo przez zatrucie morfiną.

Mianowania. Rada miasta Lwowa zamianowała: a) w etacie gazowni miejskiej: kontrolorem gazociągu Karola Knoblocha, kontrolorem instalacyi Michała Ludwiga, kasyerem Włodzimierza Kossaka, likwidatorem Władysława Topolnickiego, adjunktem rachunkowym I. kl. Wł. Musielewicza, magazynierem Jana Gigla, inkasentem Antoniego Langnera, asystentem rachunkowym Antoniego Jackowskiego, oficyałem manipulacyjnym Tadeusza Machniewicza; b) w etacie wodociągów miejskich: rurmistrzami zamianowani Józef Zawadzki i Józef Sterba, kontrolorem wodomierzy Franciszek Mulak, kontrolorem instalacyi Tadeusz Sauczej; oficyałem manipulacyjnym Roman Stworzyński; c) katechetą religii rz. kat. w szkole im. Kordeckiego zamianowany ks. Andrzej Kosztyła.

= (g) **Znowu znikła dziewczyna.** Szesnastoletnia Marya, córka Aleksandra Burnieja z Zamarstynowa, znikła od 4. bm.

= (g) **Samobójstwo.** Na cmentarzu łyczakowskim dozorca znalazł dziś o godz. 11. rano mężczyznę z przestrzeloną skronią. Sprowadzona komisya policyjno-lekarska stwierdzić mogła tylko śmierć. Przy samobójcy znaleziono dwie fotografie i list, wyjaśniający, że zmarły nazywał się Kazimierz Stroka i był urzędnikiem pomocniczym w kraj. dyrekcyi skarbu. Powodem samobójstwa była tęsknota za żoną, zmarłą przed dwoma laty.

19

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Robert zwolna nabierał zamiłowania do ogrodu; ponieważ nie miał nic do roboty, więc w nim pracował. Na tym punkcie stał się zupełnie innym człowiekiem. Ubierał się w stare ubranie, zniszczone buty i cały dzień kopał w ogrodzie, aby, jak mówił, zaoszczędzić ogrodnika, a w rzeczywistości, aby się rozerwać. Służący, który zawsze tęsknił za wsią, pomagał mu w ogrodzie i przy tej pomocy ogród około willi stawał się z każdym dniem piękniejszy

Gdy już w ogrodzie wszystko było gotowe, Robert znowu popadł w smutek i zdawało mu się, że już nic nie ma dla niego do roboty. Ale mylił się, gdyż dopiero teraz gotowała się dla niego praca. Wszystko, co rosło, musiało być pielęgnowane, owoce zebrane, opróżnione grzędy na nowo uprawione.

Szparagi obrodziły obficie i dopiero przy sprzedaży, którą przeprowadził nowy służący, pokazało się, ile Matthieu chował do swej kieszeni.

Dotąd towarzyszyła Denise Robertowi przy wszystkich jego pracach; kopała, plewiła, ogarniała. Ale wszelka praca przychodziła jej coraz trudniej, nie mogła się schylać, krzyże ją bolały. Suknie nie chciały na niej leżeć i wreszcie przywołany lekarz wyjaśnił przyczynę w kwiecistych słowach:

— Łaskawa pani dostąpisz najwyższej radości i spełnisz powołanie kobiety. Wkrótce piastować będziesz na ręku malutką, różową dziewczynkę, chyba, że wolisz pani chłopczyka.

Denise była z początku zmięszaną, lecz wkrótce ogarnęła ją wielka radość. Robert zbyt się nie ucieszył; patrzał on na tę kwestyę przedewszystkiem z tej strony, że pociągnie ona nadzwyczajne wydatki.

— Nie cieszysz się ze mną — pytała Denise.

Wziął ją w ramiona:

— O tak, tak, ale...

Zasmuciła się:

— No, więc cóż...

A on wyrzekł znowu słowo, które teraz przy każdej sposobności wygłaszał:

— Nie mamy dość pieniędzy.

— Ach, to nie będzie nas nic kosztowało.

Jakkolwiek Denise z powodu rozmaitych dolegliwości, będących wynikiem odmiennego u niej stanu, radaby była często zasięgać porady i pomocy lekarza, to jednak tłumiła w sobie i nie dawała nic po sobie poznać. Mówiła sobie: „I tak jakoś się to przebędzie. Kosztuje to wiele pieniędzy a my ich nie mamy“. Przezwyciężała siebie i była z tego dumną Zwycięstwo nad sobą samym było dla niej skuteczniejszem lekarstwem, niżeli wszystkie inne, któreby lekarz mógł jej przypisać.

Zaniechała tylko wszelkiej pracy w ogrodzie. Nie pozwalał na to i Robert i zaraz zakładał protest, gdy tylko motykę do rąk wzięła.

Gdy nastało pełne lato, wyłoniło się dla młodych małżonków pytanie, czy tym kilku sąsiadom, którzy teraz przybyli do swych posiadłości, mają złożyć wizyty. Jedne powody przemawiały za, inne przeciw. Sprawa miała dla nich wielkie znaczenie, gdyż w jaki stosunek wejdą teraz do swoich sąsiadów, taki już na zawsze pozostanie.

Robert, który oglądał się na każde sous i o ile przedtem był marnotrawnym, o tyle teraz stał się oszczędnym, nawet skąpym, rzekł do Denisy:

— Wiesz, wszyscy sąsiedzi mieszkają tak daleko, że piechotą nie moglibyśmy się do nich dostać. Musielibyśmy mieć powóz i konie. Tych jednak trzymać nie możemy, ponieważ nie mamy pieniędzy. A to powtarzam, że gdybyśmy trzymali powóz i konie, musiałyby być ładne, gdyż za dużo już koni miałem w życiu. Teraz zaś pożyczać we wsi konie i na nędznym wózku zajeżdżać do obcych ludzi... nie, nie... dziękuję pięknie. Zresztą dodam i to, że w obecnym twoim stanie trudno się ludziom pokazywać. Zostawmy więc tę sprawę; może kiedyś później znajdziemy się w innych warunkach.

Ale od tego dnia kwestya wizyt w sąsiedztwo stała się przedmiotem codziennych rozmów. Robert był z natury wielomownym i lubił opowiadać, a że teraz żyli w zupełnej samotności, miał jedyne towarzystwo w żonie. I dlatego codzień powracał do tego tematu, chociaż właściwie był on już załatwiony.

Wywiedział się, jakich miał sąsiadów. W najbliższem sąsiedztwie znachodził się tylko jeden dzierżawca, z którym w ogóle w żadne stosunki wchodzić nie zamierzał. Wszyscy inni właściciele ziemscy mieszkali w dalszem nieco oddaleniu. Wszyscy też przebywali na wsi tylko przez lato i jesień, a stale mieszkali w Paryżu.

— Wiesz — mówił Robert do Denisy — byłoby mi przykro słuchać opowiadania tych ludzi o Paryżu. Oni chcieliby mnie informować o stolicy. Bo już tak jest, że jeżeli się w stolicy nie mieszka, to otrzymuje się od Paryżan lekcye o niej. I zresztą inaczej być nie może. Widzę już jednego z drugim, jak mówi do mnie: „Tak, to tak było za pańskich czasów, ale teraz jest inaczej! Za pańskich czasów!“

Popadł w zadumę. Zdawało mu się, że już cała nieskończoność minęła, odkąd Paryż opuścił.

Razu jednego rzekł do żony:

— Głupieję tu na prowincyi.

Denise było zawsze przykro, gdy Robert tak mówił; pocieszała go i mówiła czule:

— Ależ Robercie, czyż nam tu nie jest dobrze?

— Tak, bardzo dobrze — odpowiadał przeciągle.

Denise myślała, że gdy dziecię już będzie, wszystko się poprawi. Czuła, że mąż jej nudzi się. Próbowała go rozerwać i wygrywała mu na fortepianie swój kawałek. Próbowała także nauczyć się grać inne utwory. Była jednak ciężką i zmęczoną. Zaledwie odczytywała nuty. Zresztą gra na fortepianie sprawiała jej coraz więcej trudności i w końcu musiała na czas jakiś zupełnie jej zaniechać.

(C. d. n.)

65

SIŁA WOLI.

Powieść

Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy).

— W tem właśnie podszedł nas nicpoń, moja droga — zawołała lady Gieorgina. — Wiesz, co zrobił? Wyszukał sobie siostrę nieposzlakowanego charakteru.

— Ona zapiera się swego podpisu? — pytałam.

— Przysięga na biblię, że nie podpisywała owego dokumentu.

Zaniepokoiłam się. Intryga mądrze była prowadzoną. Higginson musiał od lat kilkudziesięciu kształcić siostrę w szkole przewrotności, dla zaprodukowania jej przed światem w stanowczej chwili.

— Gdzie Higginson? — zagadnęłam.

— Gdzie on jest, moja droga? — odparła lady Gieorgina z napadem historycznego śmiechu. — Jako skończony strategik zniknął teraz z widowni.

— Nowy podstęp szatańskiej zręczności — zauważyłam. — Obecność jego mogła Southminsterowi zaszkodzić podczas przebiegu procesu. Jego lordowska mość nie potrzebuje teraz swego pomocnika...

— Southminster jest nikczemnym szaleńcem! — zawołał Harold z goryczą — pod maską głupoty ukrywa się u niego lis podstępny.

— Gdy go pokonasz — rzekłam — oczyścisz się z zarzutu, Haroldzie. Gdy tego nie potrafisz dokazać, wówczas ja dotrzymam danej obietnicy i zostając twą żoną, spełnię dawno objawiane przez ciebie życzenie.

— Nie stanowi to wielkiej pociechy — odpowiedział — jeśli będę musiał czekać na ciebie czternaście lat — w Portlandzie...

Następnego rana byłam obecna w sądzie indagacyi Harolda. Opowiedział szczegółowo, gdzie znalazł testament w biurku wuja.

Kosooki sędzia śledczy, tłusty, ciężki, z twarzą jakby nabrzękłą, nosem rozdętym, grożąc grubym palcem, przestrzegał Tillingtona, iżby był ostrożny w czynionych zeznaniach. Skąd wiedział, gdzie szukać należy testamentu?

— Znałem dokładnie urządzenie całego domu i wiedziałem, gdzie wuj chował ważniejsze dokumenty.

— Czy tak? Możeś pan wiedział to dokładnie dlatego, że sam ów papier tam złożyłeś?

Całe prezydyum sądowe wybuchnęło śmiechem a twarz moja oblała się rumieńcem.

Po godzinie prowadzonego śledztwa zwolniono Harolda; wstał zmięszany, strapiony. Przywołano lorda Southminster przed kratki.

Anemiczny młodzian stawił się zaraz z ustami na pół otwartemi, jakby z sennemi oczyma. Z twarzy jego zniknął wyraz podstępnej przewrotności; przybrał minę niewinnie pokrzywdzonej ofiary.

— Pan nie kładłeś do szuflady testamentu, znalezionego przez pana Tillington? — pytał adwokat.

— Nie — odpowiedział blado-zielony młodzieniec ze śmiechem — włożyć go tam nie mogłem. Mój kuzyn Tillington rozgospodarował się zaraz w całym domu i pilnie strzegł, abym nie dotknął się niczego.

— Sądzisz pan, że mógłbyś sfałszować testament, gdybyś potrzebował tego?

— Nie — zaprzeczał ciągle ze śmiechem i zręcznie udaną naiwnością Southminster. Ta właśnie zachodzi różnica między nami dwoma. Ja jestem, co nazywają głupcem a mój kuzyn Harold uważany za rozumnego człowieka.

Odpowiedź jego wywołała znowu objawy ogólnej wesołości.

— Nie stanowi to żadnego dowodu — zauważył prezydujący surowo.

Nie było to dowodem obciążającym w samej rzeczy, ale budziło podejrzenie względem Harolda.

— Przytem — ciągnął dalej lord Southminster z zupełną pozornie szczerością gdybym miał fałszować testament, postarałbym się, aby napisany był na moją korzyść wyłącznie.

Przyszła kolej na mnie Nasz adwokat podał mi zakwestyonowany testament.

— Czy pani pisałaś ten dokument? — zapytał.

Przypatrywałam mu się uważnie. Papier był z wodnymi znakami, używanymi przez nas we Florencyi, a pismo maszynowe.

— Ja go przepisywałam — odparłam, patrząc ciągle na ów akt, z obawy, czy się nie mylę.

Zadaniem naszego adwokata było utrzymać prawomocność testamentu; nie rad był więc z tak długiego przyglądania się dokumentowi przezemnie.

— Nie masz pani żadnych pod tym względem wątpliwości? — zagadnął chcąc znaglić do pospiechu.

Zawahałam się.

— Nie mam wątpliwości — rzekłam, odwracając stronicę i badając pismo w dalszym ciągu. — Ja tę ostatnią wolę nieboszczyka kopiowałam we Florencyi.

— Uznajesz pani że podpis jest Marmaduka Ashurst? — dowiadywał się obrońca.

Wlepiłam oczy w ów podpis. Czy był mego eksklienta? Tak się zdawało, a jednak nakreślone „k" i „s" wydawały mi się zagadkowe.

Wahanie moje drażniło adwokata; sądził, że stoję po stronie nieprzyjaciół Harolda:

— Jego, czy nie jego? — pytał zniecierpliwiony.

— Jego podpis — przytwierdziłam; wyznaję jednak, że byłam zmieszana.

Badał mnie następnie co do okoliczności towarzyszących spisywaniu aktu. Odpowiadałam na zadawane pytania, ale czyniłam to bez ładu i związku. Wzrok obrońcy niepokoił mnie, jak gdyby prowadził indagacyę w interesie i na korzyść strony przeciwnej. Czułam się rozdrażnioną, czem, jako świadek Harolda, popełniłam błąd wielki.

Potem kosooki sędzia wstał i zaczął mnie badać.

— Gdzieś pani tę rzecz przepisywała? — dowiadywał się, wskazując na testament.

— W moim zakładzie we Florencyi.

— Rozumiem! miałaś pani zakład typograficzny we Florencyi, utrzymując poprzednio ajenturę sprzedaży rowerów na publicznych traktach,.. interesa te prowadziłaś na spółkę, słyszałem, z panną... Pethereck, czy Petherton, Pennyfarthing, albo jeszcze jakoś inaczej.

— Z panną Petheridge — poprawiłam, nie zważając na złośliwe uśmiechy audytoryum.

— Mówisz pani: Patheridge. Dobrze. Teraz proszę uważać na stawiane ci pytanie. Czy ta wasza panna Patheridge słyszała pana Ashursta, dyktującego treść ostatniej woli swojej?

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
3·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, anoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	6·51	Sambora, Chyrowa
—	7·35	Żawocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·45	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·55	Stanisławowa
8·10	—	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Żawocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
2·30	3·50	Jaworowa
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Żawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	POCIĄG osob. odch. o god.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Fetuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Żawocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa; Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·15	Jaworowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Żawocznego, Chyrowa. Borysławia, Kałusza
—	9·25	Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czarniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·20	Jaworowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·40	Żawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w passażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.